ROK VII Nr. 270 (1881)

SŁOWO

WILNO, Piątek 23 listopada 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (powiat) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierryński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGDÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Ksiąg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20gr

List z Mińska.

O Komsomolcach i „politrukach".

Mińsk, w listopadzie.

Gdy w Mińsku myślimy o Wilnie rysują się w naszej wyobraźni mgliste kontury miasta, z którem tyle nas łączyło i łączy. Wilnianie niewątpliwie mają to same wrażenie, gdy myślą o Mińsku, podniesionym do godności „stolicy", a dzieje się wszystko to dlatego, że chińska ściana kordonu granicznego nie pozwala na utrzymanie jakiegokolwiek kontaktu. Panujący u nas system uważa za zbrodnię, jeżeli ktokolwiek komunikuje się z ludźmi z „tamtej" strony, to też przyjemność korespondowania połączona jest dla jego autora z poważnem niebezpieczeństwem postradania minimum swobody, jakiem każdy z nas tutaj rozporządza. Mimo to jednak chciałoby się dać znać o sobie. W ciągu ubiegłego dziesięciolecia wiele się zmieniło, wiele zaszło zmian. Celem niniejszego listu jak i następnych będzie zobrazowanie dzisiejszej Białorusi, znajdującej się pod panowaniem czerwonego imperjalizmu Sowietów.

*

Czem są komsomolcy? — wiedzą wszyscy dobrze zarówno po tej jak tamtej stronie kordonu. Są oni benjaminkami, faworytami społeczności bolszewickiej, im wszystko wolno, w nich cała nadzieja, oni są „najlepsi" bowiem reszta młodzieży szkolnej t. zw. „bezpartyjni"—to element zgoła niepewny, wśród którego pokutują zamiłowania „drobnomieszczańskie", skłonności „kontrrewolucyjne" i wogóle czy to ludzie?!

Taki punkt widzenia władz sowieckich oczywista wcale nie zmienia faktu, że, jak Rosja długa i szeroka, członkowie klubów „komsomolskich" rekrutują się zpośród najgorszych elementów miast i wsi, że są to chuligani bez czci i sumienia, głównem zajęciem których jest pijatyka, rozpusta i popełnianie gwałtów nad spokojnymi obywatelami „Sojuzu"!!

Zwłaszcza wstrętnym jest element „komsomolski" na ziemiach białorusko-ukraińskich, gdzie rej wodzą, składający większość jego członków, młode, aroganckie żydziaki, nadając mu specyficznie wschodnie piętno!

W czerwonym Mińsku spisują się „komsomolcy" nie lepiej niż w innych miastach, to też nawet pisma sowieckie zmuszone są czasami łagodnie „po ojcowsku", karcić swawolę swych „elewów"! Oto naprzykład jakiś B. Sz. w „Zwiezdzie" skarży się, że „komsomolcy" mińscy, uważając się za „dorosłych" ani rusz nie chcą zająć się „pionerami" (coś w rodzaju skautingu dla młodszych), prowadzić z nimi zajęć, pogadanek i t. p., uważając taki sposób spędzania czasu za nudny i poniżej swej godności!

Całkiem inne sprawy absorbują ogół „komsomolski"!

Tak, naprzykład, niezbyt dawno w jednej ze szkół w Mińsku wykryto grupę uczni—„komsomolców", którzy uprawiali systematyczną pijatykę, roztrwaniając w tym celu pieniądz publiczny (składki członkowskie „jaczejek"), którzy „na tle zazdrości i zalecanek" do nadobnych pensjonarek podzielili się na dwa wrogie sobie obozy, staczające zacięte bójki o „piękne Heleny" i t. d. i t. d.

Ponieważ sprawa stała się jawną, trzeba było, cośniecoś, zrobić „dla oka", to też władze szkolne wydaliły kilku z pośród tych uczni z zakładu, zaś „komsomolcy" uroczyście skreślili ich z listy swych członków.

Jabłko nie daleko pada od jabłoni.

O jabłoni, tej inaczej pierwowzorach młodzieży, czytamy pod soczystym tytułem *„Takich aktywistych hnać w szeju!"* w „Zwiezdzie". Miejscem wypadków jest fabryka „Czyrwonaja Zaria" w Mińsku.

„Chciałbym pomówić — pisze korespondent — o tych naszych aktywistach, co to na wiecach gardłują za zwalczaniem pijaństwa i zamknięciem sklepów wódczanych, zaś po ukończeniu czynności służbowych katują swe żony („bjuć żonak") i wyprawiają skandale po pijanemu!

Co może powiedzieć robotnik sowiecki, gdy on widzi, że czynny działacz partyjny, który winien świecić przykładem i wychowywać od nowa masy robotnicze, sam, w swem życiu prywatnem zachowuje się jak najgorszego gatunku pijak i chuligan!"

Dalej korespondencja staje się bardziej jeszcze ekscytującą, ponieważ autor jej przytacza parę konkretnych wypadków podobnych nadużyć:

„Działacz partyjny Sienkiewicz— pisze — gdy się upije, nietylko, że zapomina o bilecie partyjnym, spoczywającym w jego kieszeni, lecz zapomina „w piwnoj" nawet i cały paltot! W przeciągu szeregu dni obija się ten „gość" po jaskiniach rozpusty w towarzystwie prostytutek, gdy zaś wróci nareszcie do domu poczyna katować żonę. Jegomość ten obrzydł nawet prostytutkom, które złożyły nań zbiorowe zażalenie do biura „jaczejki" partyjnej!" (o rezultatach tego podania autor, niestety, nie wspomina!).

Nie lepiej się prezentuje inny jeszcze działacz partyjny organizator cechowy Nagla. Pan ów „w dniu, w którym otrzymał swą pensję, zamiast tego, by się udać do domu, gdzie go oczekuje rodzina, trafił do piwiarni, spotykając się tam ze swym przyjacielem Makiejczykiem.

Schowawszy możliwie głęboko swe bilety partyjne, by jak przysłowiowe „wyrzuty sumienia" nie zatruwały zabawy, ciepła ta kompanijka urżnęła się na umór, później zaś, po opuszczeniu zakładu, wyprawiała pijackie brewerje na ul. Internacjonalnej, zaczepiając Bogu ducha winnych przechodni.

Nie dziw więc, że nazajutrz robotnicy wytykali ich palcami, gwarząc między sobą: „Patrzcie, oto idą nasi wychowawcy i kierownicy, co to wczoraj jeszcze wycierali rynsztoki!"

H.

Sekretarz generalny Ligi Narodów w Warszawie

Przyjęcia, wizyty, obiady.

WARSZAWA. 22.XI. PAT. Sir Eric Drummond i dyrektor Sigimura złożyli we czwartek przed południem wizytę p. Prezesowi Rady Ministrów Bartlowi, Marszałkowi Sejmu Daszyńskiemu i Marszałkowi Senatu Szymańskiemu. Ponadto dyrektor Sigimura przyjęty był na specjalnej audjencji przez Pana Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 2 po południu odbył się obiad wydany na cześć gości przez prezesa Rady Ministrów prof. Bartla. Wieczorem o godz. 8-ej odbył się w poselstwie angielskiem obiad na cześć sir Erica Drummonda, zaś w poselstwie japońskiem obiad na cześć dyrektora Sigimury.

Akademja w Uniwersytecie.

WARSZAWA, 22 XI. PAT. Dziś o godzinie 5 po południu, w wypełnionej po brzegi wielkiej sali Uniwersytetu warszawskiego, staraniem polskiego stowarzyszenia Ligi Narodów i akademickiego koła przyjaciół Ligi Narodów, odbyła się uroczysta akademja na cześć sekretarza generalnego Ligi Narodów sir Erica Drummonda i dyrektora sekcji politycznej Ligi Narodów p. Sigimury.

Zebranie zaszczycił swą obecnością minister spraw zagranicznych Zaleski. Zebranie zagaił rektor Przychocki, witając w imieniu Uniwersytetu warszawskiego, w przemówieniu wygłoszonem w języku angielskim i polskim sir Erica Drummonda i p. Sigimurę, jako przedstawicieli instytucji, reprezentującej około 50 narodów, której zadaniem jest utrwalenie pokoju przez zbliżenie i wzajemne poznanie się narodów.

Następnie zabrał głos sekretarz generalny Ligi Narodów sir Eric Drummond, który w swem przemówieniu streścił genezę instytucji genewskiej, podkreślając, że przyszłość jej i rozwój w znacznej mierze zależy od młodzieży. Następnie dyrektor sekcji politycznej sekretarjatu p. Sigimura omówił sprawę organizacji i praktycznych zadań Ligi. Przemówienie sir Erica Drummonda i p. Sigimury przyjęto hucznemi oklaskami.

Choroba króla Anglji

LONDYN. 22.XI. Pat. Król Jerzy przeziębił się wczoraj i z polecenia lekarzy nie opuszcza pałacu. Ogłoszony dzisiaj biuletyn o stanie zdrowia króla stwierdza, iż objawy przeziębienia nie są groźne.

Mimo niedyspozycji król przyjął dzisiaj wiele osobistości oficjalnych. Na wiadomość o złym stanie zdrowia króla Jerzego przed pałacem Buckinghamskim zebrał się wielki tłum publiczności. Ogłoszono drugi biuletyn, w którym jest powiedziane, że król wraca do zdrowia.

Czy rokowania handlowe z Niemcami zostaną znowu podjęte?

BERLIN, 22-11. PAT. Jak donosi „Vossische Ztg". narady gabinetu Rzeszy w sprawie kontynuowania rokowań handlowych z Polską postąpiły tak dalece, że przewodniczący delegacji niemieckiej dr. Hermes z początkiem lub w połowie następnego tygodnie wyjeżdża do Warszawy, aby tam podjąć rokowania z przewodniczącym delegacji polskiej min. Twardowskim.

W związku z tą wiadomością „Kreuzztg" i „Germania" mówią kategorycznie o tem, że narady gabinetu w sprawie rokowań handlowych z Polską zostały zakończone. „Germania" zaznacza, że od wyniku rozmowy między dr. Hermesem a min. Twardowskim zależeć będzie, czy rokowania zostaną na nowo podjęte.

Ustrój monarchistyczny na Węgrzech jest postanowiony.

BUDAPESZT, 22-11. PAT. Na posiedzeniu Izby niższej jeden z posłów socjalistycznych wniósł interpelację, wyrażającą skargę, że władze węgierskie tłumią propagandę republikańską, tolerują natomiast propagandę legitymistyczną.

W odpowiedzi na interpelację minister sprawiedliwości odpowiedział, że forma ustroju monarchistycznego Węgier została ostatecznie ustalona i jest rzeczą oczywistą, że rząd nie może tolerować propagandy, sprzeciwiającej się prawu. Co się tyczy propagandy legitymistycznej, to dokonywa się ona bez jakiegokolwiek poparcia ze strony władz publicznych.

Sprawa reparacyj wciąż trapi Niemców.

BERLIN, 22-11. PAT. Prasa berlińska donosi zgodnie, że mimo nienadejścia jeszcze oficjalnej odpowiedzi rządów Ententy na notę niemiecką z dnia 30 października, rząd niemiecki obraduje nad sprawą przedłożenia mocarstwom Ententy nowego memorandum w sprawie reparacyjnej, które byłoby odpowiedzią na zakomunikowaną za pośrednictwem posłów niemieckich w Paryżu i Londynie wymianę zdań pomiędzy poszczególnemi rządami Ententy.

Prasa berlińska zapowiada, iż w odpowiedzi swej rząd niemiecki raz jeszcze postawi zasadę całkowitej niezależności prac komisji rzeczoznawców i niezależności ewakuacji Nadrenji od sprawy odszkodowań.

Porażka radykałów francuskich podczas wyboru na wiceprzewodniczącego Izby

PARYŻ, 22-11. PAT. Deputowany Pernet, z unji narodowej, został wybrany wiceprzewodniczącym Izby 288 głosami przeciwko 12, które padły na Dumesnila, ze stronnictwa radykalno - socjalnego.

Śmierć znakomitego dramaturga

BERLIN, 22-11. Wczoraj zmarł znany dramaturg niemiecki Herman Sudermann. Przyczyną śmierci Sudermanna był atak apoplektyczny.

Sudermann w październiku r. 1914 redagował słynny manifest inteligencji niemieckiej.

Kiedy Rumunja będzie obchodzić rocznicę swego zjednoczenia?

BUKARESZT, 22-11. PAT. Rząd postanowił odroczyć do pierwszych dni maja roku przyszłego uroczystości ku uczczeniu rocznicy zjednoczenia państwa rumuńskiego, projektowane pierwotnie na dzień 1 grudnia w Alba Lulia.

Decyzja powyższa została spowodowana obecnemi przygotowaniami do wyborów i brakiem czasu, niezbędnego dla należytego przygotowania uroczystości. Dnia 1 grudnia odbędą się w całym kraju lokalne uroczystości na mniejszą skalę. Przy okazji majowego obchodu ogłoszona będzie szeroka amnestja w drodze specjalnej ustawy.

Odsłonięcie pomnika papieża Benedykta XV w Rzymie.

RZYM, 22-11. PAT. W obecności papieża, wielkiej liczby kardynałów, korpusu dyplomatycznego oraz pielgrzymek z Balonji i innych miast odbyło się dziś rano w bazylice św. Piotra uroczystość odsłonięcia pomnika papieża Benedykta XV.

Niemcy, którzy wyratowali Kubalę i Idzikowskiego,

odznaczeni srebrnemi medalami.

BERLIN, 22-11 PAT. Niemieckie T-wo ratowania rozbitków okrętowych odznaczyło srebrnemi medalami fundacji towarzystwa, kapitana i drugiego oficera niemieckiego parowca „Samos", który w sierpniu r. b. wyratował polskich lotników transatlantyckich Idzikowskiego i Kubalę.

Fatalny dla Litwy traktat

Mniej więcej skrystalizowana linja polityki niemieckiej w stosunku do krajów bałtyckich i Litwy, już niemal od chwili rozgromienia armji rosyjskiej i zajęcia Rygi przez wojska niemieckie, posuwa się w raz obranym kierunku wytrwale z różnemi zaledwie odchyleniami, natury czysto zewnętrznej, że się tak wyrazimy, gdyż w międzyczasie narażonemi na wielką defensywę—od aneksji tych krajów i do teoretycznych wyłącznie haseł „Drangu nach Osten". Hasło to banalne dla uszu czytelników, gdyż nazbyt już znane, zawiera wszakże więcej być może realnej siły, niż się tego po niem spodziewać można.

O wpływy w państwach bałtyckich walczą Niemcy wszelkiemi dostępnemi im środkami, całą potęgą dyplomacji i karną armją Niemców bałtyckich. O wpływy na Litwie głównie straszakiem Warszawy. Niemcy nie chcą porozumienia polsko-litewskiego —to jest pewnik, kanon polityki w tej części Europy Wschodniej. Niemcy wygrywają Litwę przeciwko Polsce to jest drugi pewnik. Ciekawem jest tylko, w jaki sposób Voldemaras, polityk pod wielu względami zdolny, a dyplomata sprytny, do tego stopnia daje się, mówiąc wulgarnie „nabierać" Niemcom, iż z tej sytuacji, w której Niemcy niewątpliwie więcej zainteresowane są od samej nawet Litwy nie potrafi realnych dla siebie wyciągnąć korzyści i odporność w stosunku do zachodniego, potężnego sąsiada sprowadza coraz bardziej bliżej zera.

W ostatnich czasach Litwa zdobyła się zaledwie na dwa gesty energiczniejsze w stosunku do zachłanności Niemiec. Jednym z nich był artykuł napisany w „Lietuvos Aidas" po znanym demarche posła niemieckiego w Kownie, drugim — pogłoski puszczone z Kowna, iż w razie braku ustępstw ze strony Niemiec w sprawie traktatu handlowego niemiecko-litewskiego Litwa nie będzie nalegała na zawarcie tego traktatu, a przedtem porozumie się z Polską. Niemcy tej groźby się wcale nie przestraszyły, wiedząc zgóry, że polityka kowieńska do porozumienia z Polską doprowadzić nie może i, załagodziwszy nieco Kowno, dokonali swego.

W ten sposób traktat handlowy niemiecko-litewski podpisany został z wielkim pośpiechem, ażeby uprzedzić ostatnią konferencję królewiecką. Jak ten traktat wygląda? Jest on od pierwszej niemal litery do ostatniej na niekorzyść Litwy, a jest jednym, być może małym, ale wyraźnym etapem dalszym niemieckiego „Drangu nach Osten". Już sytuacja taka zaczyna drażnić nawet społeczeństwo kowieńskie. Przed kilku dniami ukazał się w organie litewskiej partji gospodarzy „Ukininku Bałsas" artykuł, z którego to zdenerwowanie przebija bardzo wyraźnie.

Pisze on między innemi:

„Już ten fakt, iż układ podpisano dość niespodzianie i przed samem rokowaniami w Królewcu, dawał społeczeństwu litewskiemu do myślenia, iż na zawarcie układu patrzano przez okulary polityczne. Wobec tego społeczeństwo obawiało się, iżby przez kombinacje polityczne nie ucierpiały zbytnio interesy ekonomiczne.

Gdy uzyskano wyjaśnienia co do wywozu bydła do Niemiec, znikły wszystkie nadzieje, aby kwestję tę uregulowano dla nas zadawalniająco. Jeśli układ zawiera tylko to, co powiedział p. Sidzikauskas przedstawicielom prasy, to można twierdzić, że sprawa ta pozostała i nadal nierozstrzygnięta.

Coprawda, Niemcy obiecują wolny wwóz bydła z Litwy, jednak, naturalnie, pod warunkiem, że każdej z układających się stron przysługuje prawo dowolnej kontroli weterynaryjnej. Przecież i obecnie Niemcy nie zakazują wwozu bydła, żądają tylko wypełnienia określonych przepisów kontroli weterynaryjnej. A ponieważ kwestję tę można rozmaicie uregulować, wprowadzając cięższe i lżejsze warunki, więc przez to samo ogranicza się również wwóz. Wobec tego zasady naszego nowego układu w niczem nie polepszyły naszej sytuacji w tej sprawie. Jak pozostawaliśmy, tak, widocznie, pozostaniemy w zależności od dobrej woli Niemiec: zechcą—bydło wpuszczą, nie zechcą —nie wpuszczą. W tej ważnej dla naszej ludności rolniczej kwestji nie zrobiono więc żadnego kroku naprzód. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę te ustępstwa, które Niemcom udało się od naszego rządu uzyskać, i o których w dalszym ciągu pomówimy, wypadnie stwierdzić, iż straciliśmy nawet możliwości rozstrzygnięcia tej sprawy, chociażby w najbliższej przyszłości, w sensie cokolwiek dla nas bardziej przychylnym.

Jeszcze gorzej przedstawia się kwestja z taryfami. Jeszcze w lipcu toczyły się rokowania niemiecko-litewskie, na których Niemcy wyraźnie żądały, iżby Litwa nie stosowała ulgowych taryf w stosunku do towarów dących drogą na Kłajpedę. Chodziło oto, aby Kowno za przewóz towarów tranzytowych koleją do Kłajpedy nie pobierało taniej, niż za przewóz przez Ejtkuny lub Tylżę do Królewca. Wówczas w związku z tem kłajpedzka izba handlowa i cała prasa kłajpedzka, nie wyłączając grup niemieckich, które zawsze przyjmowały przychylnie plany Berlina, wszczęła wielki hałas, wskazując na to, iż Niemcy usiłują zrujnować port kłajpedzki. I cóż?

W urzędowym komunikacie „Elty" czytamy: „Obie strony zobowiązały się w razie potrzeby uzgodnić tranzytowe taryfy kolejowe na linjach, idących do portów Litwy i Wschodnich Prus"...

Niemcy zmusili do ustępstw, nie dając za to żadnej kompesaty.

Gdy Kłajpeda utraci pierwszeństwo przed Królewcem, rzecz prosta, iż nie potrafi ona przeciwdziałać konkurencji Królewca, i w wyniku tego wzrost portu ustanie, co umożliwi germanofilom Kraju Kłajpedzkiego wołać o zaniku Kłajpedy, a zarazem rozwijać wśród mieszkańców myśl o... przyłączeniu do Niemiec.

W dalszym ciągu „Ukininku Balsas" pisze co następuje:

„Nie dość tego. Niemcom udało się również rozstrzygnąć pomyślnie dla siebie kwestję ekspansji niemieckiej.

Z urzędowego komunikatu „Elty" wynika, iż podpisany układ pozwala obywatelom niemieckim trudnić się na równi z naszymi obywatelami handlem, rzemiosłami, nawet korzystać z opieki społecznej i t. d. Znając to wielkie parcie Niemców na wschód („Drang nach Osten"), nie trudno zrozumieć, iż Niemcy szykują w ten sposób bazę dla kolonizacji niemieckiej, o której niebezpieczeństwie wskazaliśmy w swoim czasie, mówiąc również o stosunkach handlowych z Niemcami. Coprawda układ udziela również podobnych praw Litwinom w Niemczech. Lecz jest to tylko deklaracja, która nie przynosi nam żadnej korzyści. Jasnem jest bowiem, iż Litwinom ze swemi kapitałami i techniką niema co robić w Niemczech.

Oceniając posiadane wiadomości o układzie handlowym z Niemcami, wypada nam tylko stwierdzić, iż społeczeństwo litewskie nie oczekiwało podobnego układu, który tak dotkliwie Litwę wykorzystuje i nie daje jej za to żadnej rekompensaty. Wypada natomiast nadmienić, iż Niemcy z na większem zadowoleniem piszą o zawartym z Litwą układzie".

22. XI. 28.

Wczorajsze posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. 22.XI. Pat. Dnia 22 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Prezesa Rady Ministrów dr. Bartla posiedzenie Rady Ministrów, na którem załatwiono szereg spraw państwowych.

Obrona Republiki przed podatkami.

WARSZAWA, 22.XI. (tel. wł. Słowa) Na dzisiejszem posiedzeniu komisja wyłoniona przez trzy stronnictwa: Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie i PPS pod szumną nazwą komisji dla obrony Republiki i demokracji obradowała nad kwestją odrzucenia ustaw podatkowych, które do Sejmu wniesie Rząd. Z tego względu po kuluarach sejmowych krążył dowcip, że owa komisja powinna się nazywać „komisją obrony Republiki przed podatkami".

Skaut-automobilista u Pana Prezydenta.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj skauta-automobilistę p. Jerzego Jelińskiego, który odbył podróż naokoło świata na samochodzie marki „Buick", opasując po raz pierwszy kulę ziemską flagą polską.

W przyszłym tygodniu p. J. Jeliński będzie przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego.

„Buick", na którym p. Jeliński odbył podróż naokoło świata, wystawiony jest wraz z trofeami w salonie wystawowym firmy „Elibor" Mazowiecka 11, Warszawa.

Premjera „Halki" w Pradze.

PRAGA. 22.XI. Wczoraj odbyła się premjera „Halki" pod dyrekcją p. E. Młynarskiego, którego przyjęto owacjami. Następnie odbył się raut, urządzony przez klub solistów „Narodnego Divadla" na cześć dyr. Młynarskiego. „Halka" została wystawiona za inicjatywą p. Leona Wienera, który pozostaje dalej w Pradze, celem omówienia wystawienia innych jeszcze oper polskich.

Podziękowanie przedstawiciela emigracji ukraińskiej.

Z okazji 10-lecia niepodległości Polski, p. Michał Szadryn, pełnomocnik kom. centralnego Ukrainy w R. P., oraz przedstawiciel emigracji ukraińskiej w powiecie Drohiczyńskim, przesłał na ręce p. starosty w Drohiczynie, jako przedstawiciela rządu w powiecie—deklarację, wyrażającą życzenia najpomyślniejszego mocarstwowego rozwoju Polski, dziękując jednocześnie za dotychczasową opiekę. W deklaracji tej p. Szadryn wyraża słowa wiary, iż naród polski i w przyszłości nie odmówi emigracji ukraińskiej swej gościnności.

Zjazd ziemian małopolskich za samowystarczalnością.

KRAKÓW, 22 XI. PAT. W sali posiedzeń Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń odbyło się walne zgromadzenie członków Związku Ziemian, obejmującego swą działalnością całe woj. Krakowskie, 11 powiatów woj. lwowskiego i Śląska Cieszyńskiego oraz powiaty Miechowski i Olkuski województwa Kieleckiego.

Na zebraniu przyjęto rezolucję, iż zgromadzenie Związku Ziemian, poczuwając się do obowiązku czynnego poparcia usiłowań rządu, podjętych celem zrównoważenia bilansu handlowego, postanowiło zalecić członkom Związku, aby w swoich gospodarstwach domowych ograniczali używanie artykułów pochodzenia zagranicznego oraz aby przy zakupieniu maszyn i innych artykułów dla gospodarstwa rolnego dawali pierwszeństwo wyrobom krajowym, w ile to bez szkody dla produkcji zastosowane być może.

Kto będzie posłem Niemiec w Moskwie?

BERLIN, 22 XI. PAT. Prasa berlińska donosi, że prezydent Hindenburg przyjął dziś w południe ministra Stresemanna na dłuższej audjencji „8-UhrAbendblatt". Twierdzi, że konferencja między min. Stresemannem a prezydentem Hindenburgiem dotyczyła sprawy obsadzenia ambasady niemieckiej w Moskwie.

Wobec odmowy ambasadora niemieckiego w Rzymie von Neuratha, jako najpoważniejsi kandydaci na to stanowisko wymienieni są ambasador niemiecki w Angorze p. Nadolny i obecny kierownik wydziału wschodniego w urzędzie spraw zagranicznych i były radca legacyjny w Warszawie p. von Dirksen.

ODCZYT REDAKTORA „SŁOWA" w POZNANIU.

Redaktor „Słowa" p. Stanisław Mackiewicz wygłosił w Poznaniu na uniwersytecie odczyt pod tytułem: Józef Piłsudski. Jednocześnie tegoż dnia w ogrodzie zoologicznym mieli swe zebranie endecy.

ECHA KRAJOWE

Poświęcenie nowego mostu w Niemenczynie.

W dniu wczorajszym p. Wojewoda Raczkiewicz w obecności Dyrektora Robót Publicznych inż. Siła Nowickiego, Prezesów Dyrekcji Kolejowej, Dróg Wodnych, Izby Kontroli oraz władz wojskowych z dowódcą 6 Brygady KOP płk. Górskim na czele dokonał w Niemenczynie otwarcia, poświęconego przez miejscowego proboszcza nowozbudowanego mostu przez Wilję.

Most ten o rozpiętości 110 mtr. zbudowany został przez Skarb Państwa kosztem 240.000 zł.

SKORBUCIANY, gm. Rudomińska.

Odbył się tutaj przed paru dniami odczyt p.t.: „Jak zaoszczędzić paszy i podwoić udój mleka“ — wygłoszony przez p. Mikołaja Beynara — inspektora rolnego Ministerstwa Reform Rolnych na Okręgi Wileński i Nowogródzki.

Najaktualniejsze to zagadnienie w dobie obecnej ściągnęło do szkolnej sali odczytowej przeszło sto osób, które w wielkim skupieniu i ciszy pochłaniały wprost cenne słowa wytrawnego prelegenta.

Preliminarze pasz, rachunkowość, racjonalne żywienie, płodozmiany, kulturalna uprawa (jesienna z t.zw. pogłębiaczem i t.d.) — oto główne punkty ważnego odczytu, trwającego przeszło 3 godziny.

Dodać tu należy, iż inspektor p. Beynar wszedł już w ścisły kontakt z trzydziestoma gospodarzami w obu okręgach, którzy od lipca br. prowadzą swe gospodarki według jego wskazówek.

Szkoda tylko wielka, że podobne inspektoraty istnieją dopiero od lipca rb. i jest ich w Polsce zaledwie osiem. **J. H.**

WILEJKA (pow.)

— **Obchód Sienkiewiczowski.** Powiatowe koło Polskiej Macierzy Szkolnej zorganizowało dn. 18 bm. uroczystą akademję ku uczczeniu śmierci Henryka Sienkiewicza. NCa akademję (poprzedzoną słowem wstępnem prezesa Macierzy dyrektora Banku p. Jarzębowskiego) złożyło się: odczyt p. Malarzewskiego nauczyciela szkoły powsz. bardzo dobrze i treściwie opracowany, śliczna gra na skrzypcach, z towarzyszeniem fortepianu wykonaną przez p. Błażewicza i p. Żeblewską. Cudowna deklamacja p. Jastrzębskiej która swem jedwabistym głosem wypowiedziała legendę indyjską: „Dwie łąki“. Dopełniło wieczoru odczytanie urywków z Trylogji przez p. prof. Warhrodta i p. Gorczykawskiego.

Całość wieczoru wypad ła podniośle i uroczyście. Dochód z obchodu Koło Macierzy przeznacza na oświatę pozaszkolną. J.

Ginące perły na wsi

Nie o tych jednak perłach, które dostarcza nam morze, by zdobić, szyjkę lub główkę kobiety — pisać chcę tutaj, — jeno o stokroć cenniejszych — o dzieciach polskich na wsi, — szczególnie zdolnych.

Wiadomo bowiem, że cała kultura ludzkości jest dziełem stosunkowo małej garstki genjuszów, a niezliczona, bierna masa ludzi korzysta tylko z ich dzieł. Zadaniem więc szkoły naszej, już szkoły powszechnej jest odkrywanie owych genjuszów, owych talentów...

Niema prawie szkoły, czy to w mieście, czy na wsi, gdzieby nie odkryto właśnie szczególnego uzdolnienia, w pewnym oczywiście kierunku, wśród dwojga, czy trojga dzieci.

Niestety, — młodzi ci genjusze, zwłaszcza na wsi, giną wśród szazyzny, wśród obskurantyzmu.

Z pośród 300 dzieci wiejskich udało mi się wykryć u trojga zaledwie wybitne zdolności: u jednego chłopca do nauk humanistycznych, u drugiego do sztuki malarskiej, u trzeciej zaś dziewczynki wybitną pamięć do wszystkiego.

Pierwszy z nich, Jurek, lat 12, syn ubogich dość rodziców, gdy mu dokuczali w domu za ciągłe grzebanie się w książkach, tak pisze w swym dzienniczku:

„Puście mię — hen w świat,
Lub dajcie mi skrzydła —
Niech frunę z tych chat,
Gdyż wieś mi już zbrzydła“...
i t. d.

Biedny chłopczyna tęskni za miastem, bo tam kultura, bo tam są szkoły... Wśród ciszy nocnej ucieka nawet z domu.

Odnajduje go jednak ojciec i wali pasem; ten zaś wrzeszczy:

„Nie bij mię tatku drogi,
jam i tak ubogi...“

Przypomina on tu poetę rzymskiego Ovidjusza, który za ciągłe rymowanie w potocznej nawet mowie otrzymywał od matki podobne pasem lanie. Razu pewnego, gdy go matka biła, wrzeszczał:

„iam, iam, non faciam, versus,
cavissima mater“

Został on jednak poetą i był wielkim.

Nasz zaś Jurek terminuje dziś u kowala, z woli i rozkazu ojca nieuka.

Drugi znowu Jędruś — miał ręce powalane stale farbą, gdyż ciągle coś malował: to naszych ułanów w szyku paradnym, to pastuszka z fujareczką, lub górala z fajeczką. Wykonał też portret „Dziadka“ z długą szabelką, którego widział na własne oczy w Świątnikach, w 1924 roku, z paradą wielką. Obok Wandzię i Jagódkę — dwie jego córeczki, niby dwa cudne, polne kwiateczki.

Dziś Jędruś chodzi jeno za pługiem i smali batem nędzną szkapinę, która ledwo łazi po piaszczystej glebie.

Trzecia z rzędu, Jadzia pasie znów cudze krowy, gdyż została sierotą...

Żal serce ściska, gdy ich wspominam. Wszak w myśl senencji filozofji niemieckiej: die Biene und Dichter, diese können nicht wohlen, sie müssen nur das, was sie sollen — stała im się i całemu narodowi wielka krzywda.

U nas wogóle zaniedbuje się sprawę uzdolnień dzieci.

Inaczej jest za granicą. Amerykanie i poza szkołami systemu daltońskiego (istniejącego od r. 1920) pozwalają uczniom szczególnie zdolnym pracować w szybszem tempie, przerabiać w roku materjał dwu klas i kończyć szkoły o 2-3 lat wcześniej niż inni.

Anglja rozwija zagadnienie uczniów szczególnie zdolnych przedewszystkiem przez nie sienie im pomocy materjalnej.

Niemcy stworzyli dla szczególnie zdolnych absolwentów czteroklasowej szkoły powszechnej t. zwane klasy językowe systemu mannheimskiego o programie i zakresie pełnych szkół średnich. Przeznaczone one są dla dzieci rodziców ubogich, którzy otrzymują nawet zasiłek, jako ekwiwalent za czas, niewyzyskany przez dzieci dla zarobkowania.

A u nas? U nas sprawa znajduje się dopiero w świetle ciągłych badań.

Oby jak najszybciej je zakończono ze szczęśliwym wynikiem dla dobra poszczególnych jednostek oraz całego naszego narodu.

J. Hopko.

Co się stało, a o czem nie każdy wie—w paru wierszach.

GDAŃSK, 22-11. PAT. Senat wolnego miasta Gdańska postanowił, aby plebiscyt nad obu projektami zmiany konstytucji gdańskiej odbył siz w jednym dniu, mianowicie w dniu 9 grudnia r. b.

* * *

VILLACOUBLAY, 22-11. Lotnik rumuński Pepesco, pobił rumuński rekord wysokości lotu, osiągając 10.150 metrów. Poprzednio 9.400 mtr.

* * *

LONDLN, 22-11. — Donoszą z Glacebay w Nowej Szkocji, że łódź motorowa z 6-ciu marynarzami zaginęła na morzu. Na poszukiwanie wysłano parowiec i kilka łodzi ratowniczych.

* * *

MADRYT, 22-11. — W porcie La Coruna runęło 10 domów 4-piętrowych, stanowiących jeden blok. Ponieważ mieszkańcy oddawna słyszeli tajemnicze trzaski i dostrzegli rysy w ścianach, więc w porę opróżniali domy i uniknęli katastrofy.

* * *

NOWY JORK, 22-11. — Z górą 9.000osób, uwięzionych od kwietnia 1817 r. w więzieniach nowojorskich, uznano za nielegalnie więzionych.

Teatr „NOWOŚCI“ (daw. Palace)
W niedzielę dnia 25-go listopada o godz. 3.30 p. p.
ODCZYT w języku rosyjskim znakomitego mówcy b. prezydenta rosyjskiej konstytuanty
WIKTORA CZERNOWA
Bilety od 1 zł. w kasie teatru od g. 11—2 i 5—9 w.

Kara śmierci zachowana w Estonji.

TALLIN, 22-11. PAT. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o zachowaniu kary śmierci. Jedynie kobiety nie mogą być skazane na karę śmierci. Najwyższym wymiarem kary dla kobiet będzie dożywotnie ciężkie więzienie.

Płynna stal zalała halę pełną robotników

STRASSBURG. 22.XI. Pat. W stalowniach Rombacha zdarzył się dziś straszny wypadek. 24 tonny płynnej stali rozlały się nagle po hali, w której pracowało kilkunastu robotników. 7 robotników doznało ciężkich poparzeń, a jeden z nich całkowicie zalany potokiem wrzącej stali.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

BUDAPESZT, 22-11 W miejscowości Jager na Węgrzech odczuto wczoraj o godz. 2 m. 30 w nocy trzęsienie ziemi. Miało ono kierunek wschodnio-zachodni i trwało 3 sek. Towarzyszył mu głuchy podziemny huk. Ludność zbudzona ze snu wybiegła w panice na ulice. Trzęsienie ziemi nie wyrządziło większych szkód.

Pociąg najeżdża na samochód

Inżynier z żoną mają połamane nogi.

TORUŃ, 22-11. PAT. Wczoraj w południe pociąg osobowy z Bydgoszczy najechał przed stacją Cierpice na zamkniętej rampie na samochód, kierowany przez jadącego z żoną inż. Nawrockiego, naczelnika robót publicznych województwa pomorskiego.

Inż. Nawrocki doznał złamania obu nóg. Pani Nawrocka doznała złamania jednej nogi oraz wstrząsu mózgu. Strażnik kolejowy, który nie zamknął rogatki został aresztowany i przekazany władzom sądowym.

Niezwykły proces „sportowy“ w Toruniu.

Zazdrosna panna podawała w wątpliwość wspaniały wyczyn pływacki koleżanki,

Na wokandzie sądu powiatowego w Toruniu znalazła się sensacyjna sprawa z oskarżenia znanej pływaczki p. Gertrudy Skowrońskiej, przeciwko jej koleżance p. Kazimierze Lesińskiej.

Sprawa ta stoi w związku z sukcesem sportowym p. Skowrońskiej, która w lecie b. r. przepłynęła zatokę Gdańską z Gdyni do Helu. Lesińska zazdroszcząc sławy swojej koleżance rozgłaszała w kołach sportowych, jakoby rekord Skowrońskiej był tylko fikcją, gdyż przepłynięcie zatoki ułatwiła jej motorówka ciągnąca ją na linie. P. S. czując się obrażoną oszczerstwem oddała sprawę do sądu. Na wczorajszej rozprawie sąd skazał Lesińską na 200 zł. grzywny.

Zabójstwo szefa policji bułgarskiej.

WIEDEŃ, 22-11. PAT. Dzienniki donoszą z Sofji, że wczoraj wieczorem dwaj nieznani sprawcy dali 2 strzały rewolwerowe do byłego szefa policji Pelewa.

Napastnicy wtargnęli do sklepu, w którym znajdował się Pelew i przebiwszy służącego nożami, strzelili dwa razy do Pelewa tak ciężko, że tenże zmarł w szpitalu. Mordercy zbiegli.

W poszukiwaniu za oszalałym murzynem

100 policjantów tropi zbrodniarza.

OMAHA, (Stan Nebrasca), 22-11, PAT. W całem mieście panuje niezwykłe poruszenie z powodu morderstwa, dokonanego ubiegłej niedzieli przez obłąkanego murzyna.

Z górą 100 funkcjonarjuszy policji przy pomocy agentów ochotników poszukuje dzień i noc tajemniczego zbrodniarza, któremu dotychczas udaje się ukrywać przed pościgiem.

Japończycy żenią się nagwałt,

gdyż obecne 6 tygodni są wyjątkowo pomyślne.

TOKIO, 22-11. Liczba zawartych tu małżeństw w ostatnim okresie czasu jest prawdziwie rekordową. Młodzi Japończycy uważają bowiem, że okres 6 tygodni, który nastąpił obecnie po koronacji nowego cesarza Japonji jest specjalnie pomyślnym dla zawierania związków małżeńskich.

Trzy zakonnice spaliły się.

PARYŻ, 22-11. W miejscowości Gaineau Point, Quebec, powstał wielki pożar, który doszczętnie strawił klasztor.

W czasie pożaru spłonęły trzy zakonnice: matka przełożona, Cyryla, licząca lat 64 i dwie podwładne jej siostry.

Odpowiedź rządu angielskiego na interpelację

w sprawie „Ściany Płaczu“ w Jerozolimie,

LONDYN, 22-11. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu angielskiego komandor Kenwor thy zgłosił interpelację do rządu z zapytaniem czy minister kolonji zarządził przerwanie robót budowlanych przy „Ścianie Płaczu“, rozpoczętych przez Arabów a naruszających status quo.

Podsekretarz stanu Ormsby — Gore oświadczył, iż nim zostaną powzięte decydujące kroki prawne, winny być wyjaśnione niektóre zagadnienia pozostające w związku ze status quo przy „Ścianie Płaczu“.

Nie może być mowy o tem, aby rządy lorda Plumera czy jego poprzedników nie przestrzegały zobowiązań mandatu w myśl ducha i litery. Status quo przy miejscach świętych został przez mandat zagwarantowany.

Lwów uroczyście obchodzi 10-lecie swej obrony przed hordami austrjackiemi.

LWÓW, 22 XI. PAT. W dzisiejszym dniu uroczystości z okazji obchodu 10-lecia obrony Lwowa o godz. 8 min. 45 odbyło się podniesienie sztandaru na wieży ratuszowej oraz odegranie hejnału.

Następnie o godz. 9-ej odbyło się w Bazylice archikatedralnej uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawiał ks. biskup Lisowski w otoczeniu licznego kleru.

Z kolei na placu św. Ducha odbyło się wręczenie krzyży obrońców Lwowa delegacjom pułków, które powstały w okresie obrony Lwowa lub brali udział w odsieczy. Później odbyła się uroczystość wręczenia 7 żeńskiej drużynie harcerskiej chorągwi poświęconej w katedrze oraz odznaczenia krzyżem obrońców Lwowa sztandaru lwowskiej drużyny męskiej. W uroczystości tej uczestniczyły wszystkie te osobistości, które były obecne na nabożeństwie w katedrze, pozatem związki i stowarzyszenia z orkiestrami.

Po zakończeniu uroczystości orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem pochód, złożony z delegacyj związków i stowarzyszeń ruszył ulicami miasta. W południe odbyła się w teatrze Wielkim uroczysta akademja, zapoczątkowana odegraniem przez orkiestrę poloneza. poczem komisarz rządu na m. Lwów p. Nadolski, otwierając akademję, a zarazem zjazd Związku Obrońców Lwowa, skreślił pokrótce historję bojów o Lwów.

P. Nadolski z naciskiem zaznaczył, że w roku 1918 biliśmy się nie z Ukraińcami, ale z rozbrojoną armją austrjacką, dowodzoną przez Habsburgów. Podczas, gdy inne miasta Polski po odzyskaniu przez nią niepodległości cieszyły się i radowały, Lwów krwawił się w bojach o przynależność do swej macierzy—Polski.

Następnie mówca podkreślił jednomyślność i wiarę w zwycięstwo wszystkich walczących. I oto stał się cud—nadszedł dzień 22 listopada, który zawsze pozostanie świętem tej dzielnicy Polski oraz świętem budzącym ducha całej Polski.

Dziennikarze włoscy o Polsce.

Dziennikarze włoscy, podróżujący po Polsce, okazują w dalszym ciągu żywe zainteresowanie sprawami politycznemi, dotyczącemi najważniejszych aktualnych kwestyj Polski.

„Tribuna“ zamieszcza artykuł swego korespondenta Baratellego pod tytułem „Polska, która się odradza“. Autor stwierdza, że Polacy dali przez półtora wieku dowody nieugiętości i żywotności ducha narodowego. Z kolei Baratelli powtarza stawiane przez polityków zagranicznych pytanie, czy odrodzona Polska znajdzie siłę dla spoistego zorganizowania się oraz na sprostanie swej misji historycznej, która pozostała dziś ta sama, co przed półtora wiekiem i która jest powodem, że Polacy usposobieni są równie wrogi dla panslawizmu, jak i dla pangermanizmu.

Autor artykułu odpowiada na to pytanie kategorycznem „tak“, a to na zasadzie tego, co Polska w okresie 10 lat swego życia państwowego zdołała już dokonać. Żadne państwo nowopowstałe po wojnie nie miało takich trudności do zwalczenia, jak Polska, tak, że właściwie od dwóch lat dopiero pracuje się poważnie nad wzmocnieniem autorytetu i siły Państwa.

Dąży się do ekonomicznego podniesienia państwa, do udoskonalenia armji oraz do zrównoważenia sił politycznych w narodzie. Cele te musi Polska osiągnąć szybko wobec tego, iż znajduje się w ciągłem niebezpieczeństwie zarówno ze strony Niemiec, jak i Rosji, które to państwa są wrogo dla niej usposobione i nie przestają zręcznie zaogniać zagadnienia mniejszości narodowych.

Baratelli stwierdza przytem, że Polska okazuje tym mniejszościom niesłychaną lojalność, przyznając im maksymalne swobody i najskrupulatniej przestrzegając swych zobowiązań, wynikających z traktatu wersalskiego. Baratelli zaznacza, że Polska może nawet grzeszy zbyt wielką liberalnością w traktowaniu mniejszości.

W dalszym ciągu swego artykułu autor stwierdza, iż ludność rdzennie polska osiągnęła niesłychanie szybko spoistość, doszła do prawdziwego zjednoczenia tak, że ślady różnic, jakie pozostały po trzech zaborach, zatarły się już zupełnie. Ta jednomyślność wyraża się dziś przedewszystkiem w powszechnem dążeniu do reformy konstytucji w sensie wzmocnienia władzy wykonawczej.

Drugim pozytywnym znakiem jest znakomity stan wojska oraz wojskowe przygotowanie młodzieży i związany z tem duży nacisk, położony na usprawnienie fizyczne młodzieży. Polska dała dowód zdolności konstruktywnych swego narodu, stwarzając wojsko, stojące na wysokości wymagań współczesnych, karne, posłuszne wodzom, dobrze wyposażone, przeniknięte wysokim duchem wojskowym i nie podlegające wpływom politycznym.

Polska, aczkolwiek dąży do pokoju, nie chce i nie może być zwolenniczką teorji ogólnego rozbrojenia, a naród rozumie, że jego własne wojsko, chociażby go drogo kosztowało, lepiej chroni granicę, niż jakiekolwiek traktaty międzynarodowe.

Uwagi o Wilnie.

Dzisiejszy „Corriere dela Sera“ drukuje korespondecję swego współpracownika z Wilna. Autor korespondencji między innem pisze:

Rada Ambasadorów dawno przyznała Polsce Wilno, jednak nie zmniejszyło to wcale uporu Litwy. Wszystkie liczby świadczą o słuszności Polski. Liczby te mówią o przewadze ludności polskiej. Przytem za Polską przemawiają jeszcze względy natury ekonomicznej, dokumenty historyczne, statystyki szkolne i rezultaty plebiscytu.

Ale na tej płaszczyźnie rzeczywistości, która dziś wydaje się gładka, jak fala żwier ciadła, upór litewski wynajduje ciągle jakieś chropowatości, o które chce uporczywie zaczepić, aby trwać w swej dotychczasowej obstrukcji. Litwa, zamiast szybkiej poprawy stosunków ze swą starszą siostrą, rozsypuje wytrwale piasek oporu. Mówi tam o groźbie najazdu Polski, a zapomina że przez wieki całe Polska i Litwa stanowiły jedność.

Rezultat jest taki, że—jak pisze korespondent dziennika włoskiego — Wilno, to polskie płuco, pozbawione jest dostępu do morza. Odmierza mu się tlen życiodajny w zawiłych konferencyjnych dyskusjach, a miasto to przecież wydało 100 lat temu proroka i duchowego wodza narodu polskiego Mickiewicza, a 50 lat temu—dzisiejszego wodza Piłsudskiego.

Sensacyjne pamiętniki dygnitarza austrjackiego.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają obszerne wyciągi z pamiętników byłego dyrektora kancelarji cesarza Karola Polzera.

Polzer opisuje rozpaczliwe wysiłki cesarza Karola, aby skłonić Niemcy do zwrócenia Francji Alzacji-Lotaryngji. Na naradzie koronnej, odbytej 22 marca 1917 roku postanowiono Niemcom ofiarować wzamian za Alzację i Lotaryngję całą Polskę, za co Austro-Węgry miały zaanektować Rumunję. Hr. Tisza zgodził się na to pod warunkiem, że terytorja te przypadłyby wyłącznie Węgrom. Ówczesna wizyta cesarza Karola u cesarza Wilhelma skończyła się niepowodzeniem.

Cesarz Wilhelm odrzucił propozycje w sprawie Polski, wobec czego cesarz Karol wysunął znów kandydatów, jak księcia Stefana Karola na tron polski i uzyskał od cesarza Wilhelma przyrzeczenie w tym kierunku. Akcja pokojowa cesarza Karola spełzła na niczem, gdyż Ententa odrzuciła wszystkie propozycje cesarza.

Fala teroru chłopskiego w Rosji Sowieckiej.

Przeglądając prasę sowiecką, informującą w czasach ostatnich swych czytelników bardzo sumiennie o wydarzeniach na wsi rosyjskiej, nie możemy powstrzymać się od wyrażenia zdania, że wszystkie te „incydenty“ i drobne na pozór wypadki nieporozumień między ludnością wiejską a organami centralnemi, których widownią są ostatniemi czasy niemal codziennie różne wioski i osady włościańskie, posiadają wszelkie cechy systematycznego teroru chłopów wobec przedstawicieli rządu sowieckiego. Jeśli chodzi o ścisłość, to objaw ten nie jest w życiu współczesnej Rosji niczem nowem. Teror chłopski istnieje w ZSSR już oddawna, tylko nie zawsze przejawiał się on z jednakową intensywnością, W czasach ostatnich fala teroru chłopskiego wezbrała jednak do takich rozmiarów, jakich dotychczas w rozwoju ruchu chłopskiego w Rosji bolszewickiej nigdy jeszcze nie notowano.

Dla lepszego scharakteryzowania obecnej sytuacji na wsi rosyjskiej przytoczymy poniżej niektóre ustępy z przemówień współpracownika moskiewskiej „Prawdy“, Naumowa, który w charakterze publicznego oskarżyciela występował w niedawnym procesie przeciwko zabójcom korespondentki robotniczo - włościańskiej, Brylewowej, w Armawirze.

W ostatnim dniu tego wielce charakterystycznego dla panujących dzisiaj na wsi rosyjskiej stosunków procesu powiedział, między innemi, co następuje: „Codziennie przynoszą nam depesze i gazety niezliczone wiadomości o napadach na korespondentów robotniczo - włościańskich, dokonywanych zazwyczaj w odległych wioskach, osadach kozackich i górskich aulach przez „kułaków“, zamożnych włościan. Rok 1928 przyniósł olbrzymią wprost ilość takich napadów. Wzrost napadów na korespondentów robotniczo - włościańskich jest jaskrawym wyrazem zaostrzenia walki klasowej na wsi.“

Prokurator państwowy w przemówieniu swem ze szczególnym naciskiem podkreślił polityczny charakter czynu oskarżonych chłopów Czernienki i Krawczenki, oświadczając, iż większość zabójstw na wsi rosyjskiej dochodzi do skutku na tle politycznym. „Czernienko i Krawczenko — mówi prokurator państwowy, — wystąpili z bronią w ręku przeciwko rewolucyjnej przedstawicielce mas pracujących, przeciwko przedstawicielce rządu sowieckiego. Tu już nie mamy doczynienia z pospolitem zabójstwem. Jest to akt teroru, akt zemsty ze strony „kułaka“, przeciwko któremu rząd podjął obecnie nową ofenzywę. Akt ten, zmierzający do poniżenia rewolucji, winien być ukarany w myśl art. 58, punkt 8, t.j. winien być ukarany śmiercią przez rozstrzelanie“.

Sąd po wysłuchaniu przemówienia oskarżenia skazał też istotnie obu oskarżonych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok ten jest typową odpowiedzią władz rosyjskich na akty teroru chłopskiego, mnożącego się ostatniemi czasy w całej Rosji z zastraszającą wprost szybkością.

Teror chłopski był jednym z elementów aktywności włościan rosyjskich już w roku 1924, on też skłonił rząd centralny do zmiany frontu wobec chłopów, którzy dopiero po osiągnięciu zwycięstwa zaniechali wobec organów rządowych teroru. Obecnie nowa ofenzywa Stalina przeciwko zamożnym włościanom ponownie podniosła falę teroru, która z pewnością nie opadnie wcześniej, dopóki Moskwa nie zdecyduje się zmienić swej taktyki wobec ludności wiejskiej.

Teror chłopski w Rosji sowieckiej nosi wszelkie cechy samoobrony ludności wiejskiej przed uciskiem moskiewskim, zarówno administracyjnym, jak i gospodarczym. Wieś rosyjska walczy o prawo samostanowienia o sobie, o prawo samodzielnego unormowania swych spraw i swego całego życia. Czy walka ta przyniesie wsi zwycięstwo, czy też skończy się tryumfem mieszczanina - Stalina, dowiemy się chyba już w niedalekiej przyszłości.

Kupując towar krajowy Wzmacniasz bilans handlowy

Od Żyrowic do Wilna.

(Dokńczenie)

Bazyljanie niezwłocznie przystąpili do pracy i w następnym roku — 1827 już uruchomili gimnazjum. Sędziwy prowincjał bazyljanów, inicjator tego pięknego dzieła, nie doczekał się jednak tej radosnej chwili, bo umarł 20 marca 1827 roku. Gimnazjum żyrowickie reprezentowało się wcale okazale, bo do pracy stanął zespół księży oświeconych i energicznych, a zresztą w Żyrowicach skupiały się jednostki bodaj najtęższe ze względu na ważność placówki. Istnienie gimnazjum żyrowickiego było jednak krótkie. zaledwie rok, bo walka kleru unickiego białego i czarnego wytworzyła prąd zgoła nieoczekiwany: zdrady i apostazje. W Petersburgu przy dworze cara Mikołaja I już działał energiczny i niesłychanie ambitny prałat Józef Siemaszko, główny likwidator Unji Kościelnej. Zamiarem Siemaszki było przedewszystkiem pozbawienie bazyljanów decydujących wpływów w kościele oraz odseparowanie kleru unickiego od kleru łacińskiego. W tym celu przeforsował on zakaz unitom studjów teologicznych na Uniwersytecie Wileńskim i miał zamiar zorganizować przeznaczoną wyłącznie dla unitów w Połocku Akademję Duchowną, przedewszystkiem zaś dwa seminarja duchowne w Połocku i Żyrowicach, przyczem żyrowickie miało powstać z gimnazjum bazyljańskiego.

Cios, zadany w ten sposób bazyljanom, był bardzo dotkliwy. Tracili oni poważną, choć młodą placówkę i byli ograniczeni we wpływach. Do pracy reorganizacyjnej, a później kierowniczej w nowem seminarjum unickiem przyszli ludzie nowi, księża świeccy, wyłącznie wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego. Rektorem seminarjum został przyjaciel osobisty Siemaszki, Antoni Zubko, reorganizację zaś przeprowadzał mający do tego specjalne pełnomocnitwo oficjał Antoni Tupalski którego sam Siemaszko określa jako sprytnego łapownika, posiadającego wyjątkowe zdolności do kombinacyj finansowych niestety wcale niezgodnych z prawem i etyką. Siemaszko ze wzruszającą szczerością opowiada w swych pamiętnikach w jaki sposób unieszkodliwił wpływowego, a więc potrzebnego mu prałata: oto wzamian za zrzeczenie się przez Tupalskiego pobierania łapówek wyznaczył mu dodatek do pensji w wysokości 1000 rb. rocznie... Takie to były czasy i obyczaje! Otóż ten Tupalski wespół z Zubką, który kilka lat potem mitrę biskupią dostał za cenę zobowiązania się do przejścia na prawosławie na każde żądanie Siemaszki, - ci dwaj zacni ludzie dobrze urządzili seminarjum a jeszcze lepiej urządzili się sami. Nie trzeba chyba mówić, że z bazyljańskich nauczycieli gimnazjalnych nie pozostał w seminarjum prawie nikt. Pozostali, i to na krótki tylko czas, trzej bazyljanie: jeden ks. Jeśmanowicz w charakterze ekonoma, drugi ks. Sawicz jako nauczyciel fizyki i treci ks. Jarzyński przedewszystkiem jako znawca języka rosyjskiego. Z językiem, literaturą i historją rosyjską był pewien kłopot w nowem seminarjum, bo w tych przedmiotach jako - tako orjentował się tylko Zubko i właśnie bazyljanin Jarzyński. Instrukcje dane rektorowi seminarjum, polecały jednak zwrócić uwagę na znajomość wśród uczniów języka rosyjskiego i nakazywały lekcje literatury i historji rosyjskiej prowadzić w języku właśnie rosyjskim. Językiem wykładowym był naturalnie język polski, na polski też tłumaczono z języków obcych. Przedmioty teologiczne natomiast wykładano po łacinie.

Zespół profesorów seminarjum żyrowickiego, otwartego uroczyście 7. X. 1828 r., składał się z ludzi odznaczających się wysokim poziomem intelektualnym i dziwnym indyferentyzmem religijnym. Próżno będziemy szukać wśród nich kapłanów, pełnych natchnienia i zapału do służby bożej, natomiast łatwo jest wskazać na wyraźnych deistów... Od roku 1830 wykłady przedmiotu może najważniejszego, bo Teologji dogmatycznej objął najdziwaczniejszy człowiek z całego grona — Placyd Jankowski, kiepski poeta kiepski człowiek i żaden teolog, choć posiadający stopień magistra św. Teologji, i odznaczający się wielkiem oczytaniem i szczerem choć niedołężnem pragnieniem pracy na szerszej arenie. Zespół nauczycieli seminarjum oraz członkowie konsystorza diecezji Litewckiej tworząc pewną całość ze względu na jednostki, tkwiące tu i tam, podlegały nietylko z urzędu, lecz i z powodu związków krwi — oficjałowi Tupalskiemu, który za pomocą swoich pięciu córek spokrewnił się z najbardziej potrzebnymi mu ludźmi i obsadził wszystkie stanowiska kuzynami i kuzynami kuzynów. Bez przesady można powiedzieć, że wszyscy w Żyrowicach byli albo krewnymi, albo powinowatymi, samych Homolickich było w Żyrowicach czterech, zięciów Tupalskiego trzech, szwagrów dwóch itp. Wszyscy oglądali się na „papę“ Tupalskiego, „papa“ na Siemaszkę, a więc powolutku przygotowywała się likwidacja Kościoła Unickiego przez najwyższych dostojników tego Kościoła. Po pięciu latach istnienia seminarjum żyrowickiego już niektórzy dostojnicy wiedzieli o zamierzonej apostazji, w szóstym roku na otwarciu roku szkolnego poraz pierwszy w Żyrowicach przemówienie rosyjskie wygłosił ówczesny inspektor Ferdynand Homolicki, w dziewiątym roku istnienia, już wszyscy dygnitarze kościelni złożyli poufne oświadczenie, iż gotowi są porzucić wiarę ojców; w jedenastym wreszcie roku istnienia, t.j. w r. 1839 Unja Kościelna padła, zdradzona zgóry. Seminarjum Litewskie Unickie przeistoczało się cicho bez rozgłosu, bez zmian nawet personalnych — w Seminarjum Duchowne Prawosławne Litewskie.

W roku 1839 rozpoczynają się właściwe dzieje obecnego Seminarjum Prawosławnego w Wilnie. Sielanka żyrowicka na łonie pięknej przyrody i w gronie czułej i doskonale zgranej rodziny, — ma trwać jeszcze sześć słodkich lat. Członkowie „żyrowickiej rodziny“, jak sami nazywają siebie likwidatorzy Unji, prowadzą życie beztroskie, spokojne, bezmyślne. „Papa“ Tupalski i nowo mianowani biskupi, bardziej prawosławni niż sam pan oberprokuror św. Synodu pan generał - major Protasow, — dokonywali w Żyrowicach pięknego dzieła apostolskiego. W więzieniu klasztornem jęczeli parochowie, pragnący pozostać wierny

Kurjer Gospodarczy Ziem Wschodnich

Sądy pracy w rolnictwie.

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22-go marca r. b. zapowiada powszechne wprowadzenie sądów pracy; wobec tego, że organizacja tych sądów dla przemysłu i handlu zaczyna już być realizowana, trzeba się teraz zastanowić, czy zastosowanie tych przepisów do rolnictwa może być pożyteczne. W tej sprawie „Dzień Polski" wypowiada następujące uwagi:

Sądy pracy, podobnie jak i inne, obejmują dwa działy spraw: karnych i cywilnych. Pierwsze rozstrzygają sprawy o przekroczenie przepisów prawnych o ochronie pracy najemnej. W sądach tych prowadzi sprawy i decyduje jeden sędzia zawodowy; sprawy cywilne zaś są rozstrzygane przez sąd ławniczy. Do dzisiaj jeszcze z pod sądów pracy wyjęte są spory cywilne o pracę w gospodarstwach rolnych i leśnych. Obszerna ta dziedzina spraw podlega w Polsce już od 1919 roku kompetencji specjalnych organów, zwanych Komisjami rozjemczemi. Instytucje te, dobrze znane wszystkim rolnikom, nie były zbyt popularne, szczególnie w ciągu pierwszych lat naszej niepodległości. Gdybyśmy chcieli teraz o nich mówić, należałoby stwierdzić znaczną poprawę ich działalności. Dlatego też sądzimy, że zamierzone stworzenie zamiast Komisyj rozjemczych specjalnych sądów pracy winno być szerzej uzasadnione.

Właściwość kompetencyjna Komisyj rozjemczych jest dużo węższa, niż proponowanych sądów pracy. Komisje rozjemcze orzekają w sprawach, wynikających z postanowień umów zbiorowych o wynagrodzeniu i warunkach pracy. Bardzo ważny dział spraw, wynikłych z zawarcia umowy o pracę i zwolnienia z pracy, poddany był dotąd kompetencji sądów zwykłych, a w nowym projekcie należeć będzie do sądów pracy. Doświadczenie państw zachodnich wskazuje, że specjalizacja sądownictwa daje niemal zawsze pożądane wyniki, dzięki większej sprawności orzecznictwa, większej fachowości przy ferowaniu wyroków, a pośrednio łączy się to z ułatwieniem zakończenia sporów na drodze polubownej. Ten ostatni wzgląd mieć będzie w naszych warunkach dość duże znaczenie.

Jeżeli się przyjrzeć przepisom ustawy z dn. 1-go sierpnia 1919 roku, na podstawie której są zorganizowane dzisiejsze Komisje rozjemcze, to trzeba podkreślić ich niefachowość i brak rutyny prawniczej. Sam skład Komisyj rozjemczych wskazuje na momenty polityczne, które zapewne kierowały ustawodawcą. Liczba 3—5 przedstawicieli robotników wskazuje, że chodziło tu o zapewnienie reprezentacji wszystkich kierunków związków zawodowych; ta sama liczba przedstawicieli pracodawców i osoba przewodniczącego, którym jest zazwyczaj inspektor pracy, wszystko to razem nie zapewnia prawidłowych orzeczeń w trudnych sprawach cywilno-prawnych. W praktyce trudności te są spotęgowane braktem ścisłych przepisów proceduralnych oraz pozostawieniem decyzji przewodniczącemu, wobec przeciwnych zwykle stanowisk, zajętych przez reprezentantów pracodawców i robotników. Postępowanie rozjemcze przewiduje tylko jedną decyzję, bez możliwości poprawienia, często nieuniknionych, błędów. Jedynie, wobec wyraźnego pogwałcenia prawa, wyrok może być skasowany przez sąd powszechny. Sądy pracy z przewodniczącym sędzią zawodowym i mianowanymi ławnikami zapewniają o wiele większą sprawność i fachowość wyrokowania, a pozatem, według omawianego rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mogą ostatecznie decydować tylko w sprawach, w których wartość sporu jest mniejsza od 200 zł.

Dotychczasowa praktyka życiowa wysunęła jeszcze jeden argument, podkreślający braki Komisyj rozjemczych. Sposób powoływania Komisji przez wybór jej członków przez związki zawodowe albo przez ogół robotników, i delegowanie przedstawicieli pracodawców z drugiej strony, nie gwarantuje możliwości ukonstytuowania się Komisji. Wiemy o licznych wypadkach, kiedy w całym powiecie przez dłuższy czas nie były załatwiane sprawy, powstałe z umów o pracę, wobec stałego uchylania się od udziału w obradach jednej ze stron. Wobec braku odpowiednich przepisów, sądy powszechne nie chciały rozstrzygać zatargów z umów o pracę, a przy nowych państwowych sądach pracy taka próżnia byłaby niemożliwa.

Kilka tych uwag wskazuje dość dobitnie, że zasada zastąpienia powiatowych komisyj rozjemczych przez odpowiednie sądy pracy, zdaje się być zupełnie słuszna. Przypuszczać jednak należy, że wprowadzeniu tej zasady w życie będą się przeciwstawiać względy budżetowe i brak odpowiedniego personelu sędziowskiego. Ażeby sądy pracy mogły mieć odpowiednie znaczenie dla rolnictwa, siedziby ich musiałyby nie być zbyt odległe od zainteresowanych gospodarstw, praktycznie mówiąc, musiałyby być conajmniej w każdym powiecie. Oczywiście, zorganizowanie tylu nowych placówek pociągnęłoby za sobą olbrzymie wydatki, a stworzenie tylko paru sądów pracy na obszarze całego województwa mijałoby się zupełnie z celem. Niewłaściwem się również wydaje proponowane przez omawiane rozporządzenie połączenie organizacji sądów pracy z sądami pokoju. Wiemy, że i bez tego powiatowe sądy pokoju są wprost zawalone robotą: dodatkowej jeszcze nie mógłby napewno spełniać. Wreszcie należy wziąć pod uwagę brak wykwalifikowanych sił prawniczych, chętnych do zajęcia stanowiska sędziowskiego. Ze względu na niewystarczające uposażenie i przeciążenie nadmierną pracą, w niektórych okolicach kraju jest nieobsadzonych 50 procent etatów sędziowskich.

Pomimo więc całej potrzeby wprowadzenia sądów pracy w rolnictwie, któreby zastąpiły Komisje rozjemcze, działające niedość fachowo i sprawnie, jednolite i szybkie wprowadzenie tej zmiany napotka zapewne na poważne trudności.

GIEŁDA WARSZAWSKA

22 listopada 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,88	8,90	8,86
Kopenhaga	237,70	238,30	237,10
Londyn	43,25	43.36	43,14
Nowy-York	8,90	8.92	8.88
Paryż	34,85	34.94	34.76
Praga	26,42	26.48	26.36
Belgja	123.92	124.23	123,61
Holandja	358.05	358.95	357.20
Stokholm	238,40	239,—	237,15
Szwajcarja	171,71	172.14	171.28
Wiedeń	125,32	125.63	125.01
Włochy	46,72	46,84	46.59
Marka niem.	212.48		

Zarząd Wileńskiego T-wa Myśliwskiego urządza w dniu 25 b. m. na strzelnicy 6 p. p. Leg. zawody strzeleckie z broni śrutowej do rzutków (talerzyków), na które to zawody uprzejmie zaprasza PP. Myśliwych. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Sekretarz w lokalu T-wa A. Mickiewicza 23 od godz. 20-ej. -1

Elektro-radjo-mechanik z praktyką, szuka posady w miejscu lub na wyjazd, do elektrowni, tartaka, lub kina. Warunki dostępne. Oferty złożyć: Wilno, Pijarska 2, Margolis. -o

Młody człowiek inteligentny, z dobrą prezencją może otrzymać **300 złotych** miesięcznego zajęcie. Wiadomość zarobku zapewnione. w administracji „Słowa" od g. 9-ej do 10-ej rano. -o

mi dogmatom swego Kościoła, innych degradowano i kazano odbywać pokutę w charakterze służby cerkiewnej, innych jeszcze wywożono do klasztorów rosyjskich... Rodzina zaś żyrowicka urządzała „tańculki" pod dźwięki zlikwidowanej kościelnej orkiestry bazyljańskiej, polowała, spacerowała, urządzała wieczorki literackie. Jeszcze wciąż panowała, zewnętrznie przynajmniej kultura polska, katolicka. Noszono sutanny, golono brody, mówiono wyłącznie po polsku, śmiano się z kiepskiej polszczyzny przysyłanych z Rosji Moskali.

Życie jednak toczyło się prędko naprzód i wprowadzało konsekwentne zmiany w ustroju seminarjum. W r. 1844 zostali usunięci ze swoich stanowisk dotychczasowi kierownicy seminarjum, ex-unici: rektor ks. Ferdynand Homolicki oraz inspektor radca dworu Karol Wroński, który przeszedł do szkół ministerstwa oświaty. Ich stanowiska objęli rdzenni Rosjanie. rektorem został były rektor seminarjum kijowskiego magister Jewsiewij Iljińskij, (pochodzący z gub. Kurskiej,) inspektorem zaś — nauczyciel świecki — Aleksander Kandidów, pochodzący z gub. Kostromskiej. Rozpoczęła się wyraźna i konsekwentna walka z polskością oraz staranne przerabianie psychiki wczorajszych unitów, z których na gwałt robiono najprawowitszych Moskali.

W roku następnym t.j. 1845 stolica biskupia, konsystorz i seminarjum zostały przeniesione do Wilna w celu zademonstrowania tryumfu i potęgi prawosławia.

Otwierając rok szkolny w seminarjum, przemówił do uczniów sam potężny Siemaszko, wskazując młodzieży na święty przykład Chrystusa, na zacne czyny cara Mikołaja oraz na wzór nadewszystko godny do naśladowania: na... siebie samego!..

Seminarjum Duchowne Litewskie (wówczas jeszcze nie „Wileńskie", jakiem stało się po 1863 r.) rozpoczynało nową erę...

Walerjan Charkiewicz.

KRONIKA

PIĄTEK **23** Dziś Klemensa. jutro Jana od Krz.

Wschód sł. g. 6 m. 56
Zach. sł. o g. 16 m. 12

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.

z dnia — 22-XI 1928 r.

Ciśnienie średnie w m.	772
Temperatura średnia	+ 1°C.
Opad za dobę w mm	—
Wiatr przeważający	Południowy

Uwagi: pogodnie, mgła.
Minimum za dobę + 3°C.
Maximum na dobę 5°C.
Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia.

URZĘDOWA.

— **Nowomianowany wiceprezes sądu apelacyjnego w Wilnie.** Postanowieniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej sędzia sądu apelacyjnego w Wilnie p. Władysław Dmochowski mianowany został wiceprezesem tegoż sądu apelacyjnego.

— **Odprawa oficerów policji.** W dniu wczorajszym odbyła się odprawa oficerów policji m. Wilna poświęcona sprawie „Tygodnia Policjanta".

MIEJSKA.

— **Magistrat głodnym dzieciom.** Magistrat m. Wilna wyasygnował sumę 15.000 zł. na dokarmianie dzieci umieszczonych w przytułkach Suma ta przeznaczona została dla trzystu dzieci.

— **Magistrat likwiduje rudery.** Magistrat wileński nosi się z zamiarem zlikwidowania 26 straganów grożących zawaleniem się i nieestetycznych. Dzierżawcy i właściciele straganów tych będą mieli wyznaczony pewien termin dla likwidacyj interesów.

UNIWERSYTECKA.

— **Z uniwersytetu.** W sobotę, dnia 24 b. m. o godzinie 1-ej po poł. w Auli Kolumnowej uniwersytetu odbędą się promocje na doktora wszechnauk lekarskich następujących osób: 1) Heleny z Choszkowskich Dunin-Horkowiczowej, 2) Józefa Żuka, 3) Marji Kohnówny, 4) Feliksa Pawłowicza, 5) Pinchasa Kotoka, 6) Anny z Jarmołowskich Jahołkowskiej, 7) Jerzego Jahołkowskiego, 8) Jakóba Tombaka, 9) Marji Englówny. Wstęp wolny.

— **IV Tydzień Społeczny „Odrodzenia".** Dziś, w piątek szósty odczyt z cyklu: „Idea wychowawcza w życiu". Temat odczytu, „Wychowanie a wykształcenie" wygłosi dr. prof. Koneczny. Początek o godz. 7-ej wiecz. w sali Śniadeckich U. S. B.

Bilety po 50 gr. (dla młodzieży 20 gr.) przy wejściu na salę.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Strajk kamaszników zaostrza się.** Panujący od pewnego czasu strajk steperów (kamaszników) - chałupników nie został jeszcze zlikwidowany a nawet przybrał ostrzejszą formę. W dniu wczorajszym strajkujący pobili kolegów, którzy wbrew zakazowi komitetu strajkowego wrócili do pracy. Wypadki te zanotowano w warsztacie Zalwanowicza przy ul. Jatkowej i Szklanej Nr. 10.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Odczyt. W niedzielę dnia 25 listopada r. b. o godz. 12 staraniem Koła Nauczycieli przyrody i geografji szkół polskich m. Wilna w Szkolnej Pracowni Przyrodniczej — Zawalna 5 — p. prof. U. S. B. Jan Muszyński wygłosi odczyt p. t. „Wrażenie botanika z wycieczki przyrodniczej po Europie", ilustrowany licznemi przezroczami (roślinność południa, przemysł kwiatowy na Riwjerze, ogrody botaniczne i hodowla ziół leczniczych na Zachodzie). Wstęp dla nauczycielstwa wolny.

Po odczycie odbędzie się doroczne walne zebranie Koła z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Zarządu z działalności w r. szk. 1927—28, 2) Wybór nowego zarządu, 3) wolne wnioski.

KOMUNIKATY

— **Nadzwyczajny Ogólny Zjazd Restauratorów i Hotelarzy woj. Wileńskiego.** W dn 26 bm. odbędzie się w Wilnie nadzwyczajny ogólny zjazd restauratorów i hotelarzy woj. Wileńskiego, którego program przewiduje: nabożeństwo w kościele św. Kazimierza, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza oraz obrady. W trakcie obrad wygłoszony zostanie szereg referatów, poczem zebranie przystąpi do dokonania zmiany statutu, uchwalenia regulaminu oraz przeprowadzenia wyborów.

RÓŻNE.

— **Najwybitniejszy orator narodu rosyjskiego w Wilnie. W niedzielę, 25 b. m.** o godz. 4 po południu będziemy mieli sposobność słuchać najwybitniejszego i najdoskonalszego oratora narodu rosyjskiego Wiktora Czernowa. Ten fakt, że Czernowa właśnie obrano na przewodniczącego rosyjskiego parlamentu ustawodawczego po wielkiej rewolucji, dowodzi, jak wielki wpływ posiadał Czernow na bieg życia politycznego oswobodzonej Rosji

Czernow był zawsze zwolennikiem i szermierzem wolności narodów. Jeszcze wiele lat temu zawsze bronił on konieczności przywrócenia niepodległości Narodowi Polskiemu i innym ludom, czem wywołał przeciwko sobie niechęć wszystkich kół, które stały na punkcie widzenia „jedinaja, niedielimaja". Odczyt jego pod tytułem Faszyzm - Bolszewizm w teatrze Nowości przy ul. Wielkiej i Końskiej, bezwątpienia zgromadzi szerokie masy społeczeństwa, które życzą sobie usłyszeć słowo najwybitniejszego oratora rosyjskiego, Czernowa.

— **Podziękowanie.** Zarząd Wileńskiego T-wa Dobroczynności składa tą drogą podziękowania komendantowi placu m. Wilna panu pułkownikowi Iwo Giżyckiemu za łaskawe przysłanie orkiestry wojskowej do przytułków Towarzystwa podczas obchodu 10-lecia niepodległości Polski, oraz kierownikowi chóru „Harmonja" p. Bojakowskiemu za wykonanie podniosłych śpiewów.

— **Z obchodu 10-lecia niepodległości Polski, urządzonego w przytułkach Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności.** Staraniem Zarządu Wil. T-wa Dobroczynności odbył się w przytułkach dla starców w dniu 10 b. m. uroczysty obchód 10-lecia niepodległości Polski, przebieg którego obfitował w nader podniosłe i wzruszające momenty.

O godz. 1 po południu, po pełnych zapału przemówieniach okolicznościowych ks. Kanclerza Adama Sawickiego i członka Zarządu p. dr. Witolda Węsławskiego do zebranych, w pięknie udekorowanej sali, pensjonarjuszów, nastąpił obfity obiad, składający się z dań mięsnych. Po godzinnej przerwie, pod wytrawnem kierownictwem p. Bojakowskiego, śpiewał chór „Harmonja", a następnie został wygłoszony przez p. Łomackiego odczyt historyczny z dziejów przeszłości Polski aż do chwili obecnej; poczem do godz. 6-ej trwały produkcje chóru „Harmonja" i orkiestry wojskowej przysłanej przez komendanta placu pułkownika Giżyckiego.

— **Ze związku straży pożarnych.** Dn. 20 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu związku straży pożarnych województwa Wileńskiego. Przewodniczył prezes tegoż związku p. Okt. Rackiewicz. Na posiedzeniu, w którem brali udział ławnik Magistratu p. Łokuciewski, komendant str. miejskiej Waligóra, inspektor ubezp. Krajewski i wojewódzki inspektor pożarnictwa p. Dalstedt, rozpatrywano sprawę podzielenia terenu województwa na okręgi. Po dłuższej dyskusji postanowiono podzielić teren działalności związku wojewódzkiego straży pożarnych na 8 okręgów w następującym porządku: okręg Nr. 1 powiat Wileńsko-Trocki, okręg Nr. 2 — powiat Oszmiański, okręg Nr. 3 — powiat Mołodeczański, okręg Nr. 4 —powiat Wilejski, okręg Nr. 5 — powiat Święciański, okręg Nr. 6 — powiat Postawski, okręg Nr. 7 — powiat Dziśnieński i okręg Nr. 8 — powiat Brasławski.

Naczelnicy okręgów żadnego wynagrodzenia nie pobierają i pełnią te obowiązki honorowo.

Następnie były rozpatrzone 22 wnioski o odznaczenie członków straży.

— **Inspekcja instytucji dobroczynnych.** W najbliższych dniach przybywa do Wilna przedstawiciel amerykańskiego komitetu pomocy żydom dr. Giterman celem zbadania na miejscu stosunków panujących w instytucjich dobroczynnych subsydjowanych przez komitet. Przyjazd dr. Gitermana jest w ścisłym związku z zabiegami wileńskich towarzystw dobroczynnych o uzyskanie subwencyj i długoterminowych kredytów.

TEATR I MUZYKA.

— **Reduta na Pohulance. „Pan minister na inspekcji".** Dziś po raz drugi arcywesoła operetka w 3-ch aktach C. Nexa „Pan minister na prowincji", która na wczorajszej premjerze cieszyła się niebywałem powodzeniem u publiczności wileńskiej, która raz po raz wybuchała salwami śmiechu. Udział biorą nieporównani artyści stołecznej operet z Lucy Messal, J. Redo, B. Horskim i B. Romaniszynym na czele. Przy pulpicie dyr. J. Kochanowski.

Pozostałe bilety do nabycia w „Orbisie" do godz. 4.30 i od godz. 5-ej w kasie teatru.

Jutro i poutrze ostatnie dwa razy „Pan minister na insjekcji".

— **Reduta na prowncji.** Dziś w Pińsku „Car Paweł I" z K. Junoszą - Stępowskim w postaci tytułowej.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia") Dzisiejsza premjera.** Występy Karola Hanusza przynoszą w dniu dzisiejszym wiele nowości w pieśni, słowie i tańcu. W sukurs do tego nowego programu pod nazwą „To trzeba zobaczyć" przychodzi Hanuszowi nasz zespół pod wodzą Karola Wyrwicz - Wichrowskiego Program zapoczątkuje niezmiernie zabawna krotochwila M. Neall'a i M. Perner'a „Co on robi w nocy?"

Widowisko dla młodzieży szkolnej. W niedzielę o godz. 3-ej pp. grane będą po raz ostatni w sezonie „Damy i huzary". Ceny miejsc specjalne od 1 zł. do 20 gr.

—**Niedzielna popołudniówka.** O godz. 5 m. 30 p.p. na widowiska złożą się komedje France'a i Twaina „Człowiek, który zaślubił niemowę" i „Człowiek, który wydawał gazetę rolniczą" oraz występ K. Hanusza

— **Poranek taneczny w Teatrze Polskim.** Zespół wybitnej tancerki Lidji Winogradzkiej - Gregor wystąpi na poranku w niedzielę najbliższą 25-go o godz. 12 m. 30 pp. W wykonaniu zespołu jak również p. Winogradzkiej-Gregor ujrzymy wiele nowych efektownych tańców wybitnych kompozytorów: Albenitza, Bayera, Brahmsa, Chopina, Debussy, Griega, Niedbala, Niemana, Scharwenko.

Przy fortepianie dyr. W. Szczepański.

Poranek wywołał wielkie zainteresowanie Ceny miejsc od 50 gr.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Samobójstwo modystki. Dn. 22 b. m.** w celu pozbawienia się życia otruła się esencją octową modystka 20-letnia Anna Olszewska (Biały zauł. 8). Desperatkę dostawiono do żydowskiego szpitala.

Przyczyna usiłowania samobójstwa — miłość.

— **Tajemnicze ziółka.** Dn. 22 b. m. 38-letniej Antoninie Żeligowskiej (W. Stefańska 9) nieznana kobieta dała wypić ziółka, wskutek czego Żeligowska straciła przytomność.

Wezwany lekarz pogotowia dostawił chorą do żydowskiego szpitala. Policja I komisarjatu wszczęła dochodzenie.

— **Aresztowanie członka „Bruderferajnu".** W nocy, na 21 b. m. został aresztowany zawodowy złodziej Lejba Wajsbrot (Składowa 3), który usiłował dokonać kradzieży w sklepie Ch. Belkina (Wileńska 18). Dochodzenie ustaliło iż Wajsbrot należał do związku zawodowego włamywaczy t. zw. „Bruderferajn".

„KOMITET FUNDACJI IM. ST. POPOWSKIEGO DLA POLAKÓW I POLEK PRACUJĄCYCH NA NIWIE SPOŁECZNO - NARODOWEJ.

W myśl par. 2 i 8 statutu, przeznaczył **sumę złotych 5.000** na nagrodę roku 1928 dla osoby najbardziej zasłużonej na polu wychowania publicznego zarówno pod względem praktycznym, jak i teoretycznym.

Z pośród zgłoszonych bardzo poważnych kandydatur, Komitet Fundacji na posiedzeniu plenarnem w dniu 15 listopada, rb. odbytem, postanowił przez aklamację przyznać powyższą nagrodę prof. Benedyktowi Dybowskiemu za Jego ofiarną, kształcącą i uszlachetniającą pracę na niwie wychowania publicznego.

Na każdej placówce społecznej, na której prof. Dybowski stawał, nie szukając ani wdzięczności ani rozgłosu, a zawsze z myślą o Polsce i o chwale imienia polskiego, promieniował kryształowością swego charakteru i ogromem wiedzy, dążąc stale do podniesienia swego otoczenia pod względem intelektualnym i moralnym, czy to jako Profesor Szkoły Głównej w Warszawie, czy jako Członek Rządu Narodowego podczas powstania r. 1863, czy jako zesłaniec - katorżnik na Syberji, czy też następnie jako lekarz okręgowy na Kamczatce, czy wreszcie jako Profesor Wszechnicy Lwowskiej.

Uczony wszechświatowej sławy, nigdy nie ograniczał się do suchej doktryny, lecz zawsze usiłował nawiązać nić serdeczną między sobą a młodzieżą, będąc jej przewodnikiem i nauczycielem.

Przekonawszy się w długiej swej tułaczce o skutkach zatruwania społeczeństwa alkoholem, zwalczał usilnie tę plagę ludzkości i stał się u nas jednym z pionierów walki z alkoholizmem.

Komitet Fundacji im. Stanisława Popowskiego poczytuje sobie za zaszczyt, że profesorowi Benedyktowi Dybowskiemu za Jego działalność może złożyć wyraz swojego hołdu.

Budowa domu dla sierot z Wojew. Wileńskiego.

W środę dnia 21 b. m. o godz. 18 w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się posiedzenie Komitetu Budowy „Domu Dziecka", który wspólnemi wysiłkami ludności postanowiono wznieść w Wilnie, by zapomocą tego trwałego pomnika uwiecznić pamiątkę 10-lecia odzyskania przez Polskę niepodległego bytu państwowego.

Na wstępie p. Wice-Wojewoda jako przewodniczący zebrania oznajmił, że Komitet Budowy, przekształcony z Komitetu Wykonawczego Obchodu Święta 11 listopada przystępuje dziś do definitywnego urzeczywistnienia budowy sierocińca: „Domu Dziecka ziemi Wileńskiej im. Józefa Piłsudskiego". Na wniosek p. Przewodniczącego uchwalono zaprosić w skład czynnych Członków Komitetu Budowy Honorowego Obchodu 10-lecia t. j. p. Wojewodę Władysława Raczkiewicza, J. E. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, J. E. Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego, p. Prezesa Lucjana Bochwica, Ks. Rektora Czesława Falkowskiego, p. Prezydenta J. Folejewskiego, p. Prof. Stanisława Kościałkowskiego, p. gen. Litwinowicza, p. Posła Jana Piłsudskiego, p. Kuratora Stefana Pogorzelskiego, Marszałka Senatu prof. Szymanskiego, p. Prezesa Stow. Weter. Franciszka Siekierzyńskiego, p. Prezesa Dr. Witolda Węsławskiego, p. Gen. Lucjana Żeligowskiego.

Następnie Komitet Budowy ukonstytuował się w składzie następującym: Prezes p. Prezydent J. Folejewski, Zastępcy Prezesa—p.p. Naczelnik Konrad Jocz i Dyrektor Inż. Stefan Siła-Nowicki, Skarbnik — Dyrektor Stan. Białas, Sekretarz Hieronim Grzyb.

W skład komisji finansowej weszli pp.. dyr. St. Białas, inż. J. Łastowski, ks. Gorzuchowski, inż. Anatol Fried, Eljasz Jutkiewicz, dyr. Józef Korolec, kpt. T. Kawalec, A. Polak, St. Riedel, Samuel Rozental, Roman Ruciński, senator Izaak Rubinsztejn, ks. prałat Adam Sawicki, Saul Trocki, dyr. Feliks Wodzinowski, Antoni Aniskowicz.

Zorganizowanie komisji techniczno-budowlanej poruczono dyrektorowi Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych p. inż. Siła-Nowickiemu, przyczem delegowano do tej komisji pp.: nacz. K. Jocza, M. Radziwiłłowiczową, dr Brokowskiego, dr. Maleszewskiego, prezesa W. Niewodniczańskiego, inż. Saula Trockiego.

Do komisji statutowo - organizacyjnej wybrani zostali pp.: Gieczewicz Hipolit, Jan [illegible], Konrad Jocz, August Przygodzki, Wiktor Maleszewski, Adolf Gordon, Stefan Brokowski, Marja Radziwiłłowiczowa, ks. Karol Lubianiec, inż. Anatol Fried.

Komisję prasową wybrano w składzie następującym pp.: Czesław Jankowski, Wiktor Piotrowicz, Marjan Szydłowski, Tadeusz Łopalewski, Adolf Gordon, Stanisław Kodź, Franciszek Świderski, Janusz Ostrowski, Witold Hulewicz.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Helenę Wilczewską, Jana Pietraszewskiego, Adolfa Kopcia, Jana Klotta i Anatola Frieda.

Komisja finansowa Komitetu Budowy rozsyła obecnie listy składkowe.

Ofiary kierować należy do Pocztowej Kasy Oszczędności na konto Nr. 81270.

Trzy naraz uroczystości miejskie

Z okazji uroczystości 10-lecia wskrzeszenia niepodległości Polski wszystkie miasta, a z niemi i Wilno dołożyły starań, aby uczcić tę uroczystość ufundowaniem jakiegoś żywego pomnika. Jak wiemy, województwo Wileńskie zadecydowało budowę sierocińca. Wilno, jako miasto, wystawiło aż dwa takie pomniki, a są niemi gmachy: szkoły powszechnej na Antokolu i domu mieszkalnego dla robotników na Pióromoncie. W dniu wczorajszym odbyło się właśnie uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę tych dwóch gmachów. Uroczystość, w której wzięli udział p. p.: J.E. ks. Biskup Bandurski — honorowy obywatel miasta, Magistrat z prezydentem Folejewskim na czele, Naczelnik wydziału samorządowego Rakowski, kurator Okr. szkolnego Pogorzelski, komendant garnizonu płk. Giżycki, dyrektor Korolec oraz wielu innych przedstawicieli władz i społeczeństwa rozpoczęła się poświęceniem kamienia węgielnego pod budowę gmachu szkolnego. Będzie on w sobie mieścił dwie 7-mio oddziałowe szkoły powszechne obliczone na dwadzieścia klas.

Z braku miejsca ograniczamy się do zaznaczenia, że z okazji doniosłego aktu przemawiali: J. E. ks. Biskup, p. Prezydent Folejewski, kurator Pogorzelski oraz p. Stażowski. Działwa szkół powszechnych na Antokolu odśpiewała „Peszcze Polska nie zginęła"

Z kolei udano się na Pióromont gdzie dokonane zostało poświęcenie powstającego domu przeznaczonego na mieszkania dla robotników; będzie on mieścił trzydzieści dwupokojowych mieszkań, zaopatrzonych w łazienki, kanalizację i elektryczność. Tu przemawiali: J. E. ks. Biskup, p. naczelnik Rakowski oraz p. wice prezydent. Następnie udano się automobilami do Kuprjaniszek, gdzie J. E. poświęcił nowozbudowany gmach IV-ro oddziałowej szkoły powszechnej. J. E. przemówił do zebranej dziatwy podkreślając znaczenie nauki i błogosławiąc ją oraz składając gratulację Magistratowi, którego zasługą jest powstanie tej szkoły, oraz zapoczątkowanie powstającej na Antokolu.

Po przemówieniach p. Młodkowskiego i delegata Koła rodzicielskiego goście podejmowani byli śniadaniem, podczas którego p. prezydent Folejewski wzniósł toast na cześć J. E. ks. Biskupa. Zebrani podjęli ten toast z entuzjazmem.

Dzięki przezornej gościnnych gospodyń, jakiemi były panie nauczycielki szkoły, wytworzył się niezwykle sympatyczny nastrój, w którym mile spędzono czas.

Ruchliwość Magistratu umiejącego w tak krótkim czasie przeprowadzić tyle pożytecznych inwestycyj i ulepszeń gospodarki miejskiej była ogólnym tematem rozmów. Wczorajsze uroczystości były nielicznym fragmentem tych prac.

W. T.

SPORT.

KONKURSY HIPPICZNE W NEW JORKU.

Jeźdźcy nasi niewiele zdziałali za oceanem. Pułk. Römmel zdobył w ostatni dzień konkursów pierwszą nagrodę (na 53 startujących), było to jedyne nasze zwycięstwo. Pozatem w innych konkurencjach por. Zgorzelski zajął czwarte i piąte miejsce, rtm. Antoniewicz raz trzecie, płk. Römmel szóste. Najboleśniejszą była klęska w puharze Narodów. Zwyciężyli Niemcy, Amerykanie drudzy, Polska trzecie miejsce, na czwartem i piątem Holendrzy i Kanadyjczycy. Ponieważ w dwóch uprzednich latach puhar zdobyła nasza ekipa więc ogromnie zależało na tegorocznem zwycięstwie, któreby uczyniło puhar naszą własnością. Zostaliśmy pobici i to przez jeźdźców nie cieszących się wcale nadzwyczajną opinją i nie zaliczanych do extra—klasy.

Oczywiście zaczynają się usprawiedliwienia: konie polskie dostały morskiej choby na statku i źle skakały, konie polskie były w porównaniu z innemi wprost śmieszne pod względem niskiego pochodzenia i t. d. i t. d.

Zawsze można coś powiedzieć ale nie zawsze coś sensownego. Konie były wysłane długo przed zawodami i miały dość czasu by wyzdrowieć po ewentualnej niedyspozycji, zresztą niemieckie czworonogi odbyły tę samą podróż i jednak zwyciężyły. Czyżby były bardziej przyzwyczajone do fali oceanu. O klasie koni nie warto nawet mówić. Podnosiliśmy, że dawniej zwyciężaliśmy z jeszcze gorszemi chabetami, gdy nas biją, zwalamy winę na niewinne bydlątka.

Wiele pism dowodzi, iż sukces zależy zawsze w 50 proc. od konia, a nieraz i w 70 proc.. Jeśli tak, to nie należało pisać: „wspaniały tryumf Królikiewicza — ale — niebywałe zwycięstwo dobrze usposobionego i ambitnego Picadora"...

Albo uznajmy hippikę za sport „ludzki" albo za „zwierzęcy", niema środka; przypisywać zwycięstwa technice i umiejętności naszych kawalerzystów a klęski tępocie i niezdarności naszych koni, byłoby zbyt wygodnym i niesprawiedliwym poglądem.

Przyznajmy poprostu, że obecni mistrzowie nie są warci dawnych, że Antoniewicz i Zgorzelski to nie Królikiewicz, Toczek i Szosland z czasów ich dobrej formy, że dzisiejszy Römmel, choć najlepszy z ekipy, jest jednak słabszy niż przed pięciu laty.

Karol.

Esteci całego kraju łączcie się

Jak wicher, jak huragan, jak tajfun — przeleciało, przegrzmiało i jeszcze świeci łuną i jeszcze błyska małanką hasło „łączcie się!" Proletarjusze wszystkich krajów, miljonerzy całej Ameryki, krokodyle świętego Gangesu, automobile w garażu, przyjaciele w radjo, literaci na środzie i wszyscy pokorni prości i cichego serca — łączcie się, kochajcie się, zabowiązujcie się wzajemnie, podajcie sobie blade nerwowe dłonie, reklamujcie się!

Wspólność interesów, świadomość misji niewykonanej, skromność i wyczucie wielkiego nihilu w małem ego — niech będzie cementem spajającym cegiełki waszych dusz w jeden olbrzymi gmach fantastycznych urojeń ze świetlanym szyldem „grandjoza — imażinasion".

A więc i my, nieliczni esteci, ostatni z Mohikanów, których każde słowo jest historycznem w swych konsekwencjach i waży się wagą cnoty ludzkiej — łączmy się

Wyjdźmy nareszcie z cienia, w którym stale przebywamy, chroniąc swe oczy przed jaskrawemi promieniami fałszywych słońc.

Otworzmy usta, aby chciwe i chętne uszy całego Wilna mogły korzystać z naszych rad, porad i wskazówek estetycznych!

Notujmy, zapisujmy i fotografujmy każde słowo, zdanie, każdy gest, a niebawem zgłosi się w szeregi nasze znany wydawca i wielbiciel rzeczy pięknych p. Ludomił Chomirski, aby przekazać potomności te skarby przy pomocy swej drukarni.

Wybierzmy nareszcie, wzorem innych stowarzyszeń, dzień jeden w tygodniu, w którym moglibyśmy się dzielić projektami przyszłość, a chwalić swe czyny przeszłe, wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Dewizą naszą niech będzie: „co mego, to dobrego, co innego to do luftu!", a wzorem cnót i naśladownictwa — życie obyczaje i przekonania każdego z nas!

A więc — esteci całego kraju — łączymy się!

Nie w celu wyzysku robotnika lub zniesienia krzywdy społecznej, ani też nie mając na myśli żadnych innych abstrakcyjnych tendencyj, — lecz tylko w imię estetyki, estetyki i jeszcze raz estetyki —

— łączmy się!

Nemezjusz Klemens Ogórkiewicz—esteta.

RADJO.

Piątek dn. 23 listopada 1928 roku.

11,56—12,05: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 16,10—16,30: Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska. 16,30—16,45: Kurs języka włoskiego. 16,45 — 17,20: „Wojtuś nad morzem" opowiadanie dla dzieci. 17,20 — 17,35: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,35—18,00: „Dusza krajobrazu wileńskiego" odczyt. 18,00—19,00: Koncert popołudniowy. 19,00—19,25: „Skrzynka pocztowa" 19,25 — 19,50: „Sztuka ludowa" odczyt. 19,50— : Odczytanie programu na sobotę, sygnał czasu z Warszawy i komunikaty. 20,15— : Tr. koncertu symfonicznego z Filharm. Warsz. Po transmisji komunikaty z Warszawy oraz podróż detektorowa po Europie.

Czynny bilans handlowy jest najlepszą rękojmią potęgi państwa

LATARNIE KOMETA

są KRAJOWE, gdyż całkowicie wykonane w Polsce,
są NAJLEPSZE, gdyż mocą swej budowy i wykonaniem przewyższają najlepsze zagraniczne.
są NAJ

Kto się w kim kocha w Hollywood

W Hollywood mówi się w tej chwili wiele o Normie Talmadge, którą na każdym kroku spotykają z Gilbertem Rolandem. Zdają się być bardzo zakochani, a gdy przychodzi do nakręcania scen miłosnych, reżyser nie potrzebuje ich bynajmniej zachęcać do przejmowania się sytuacją. Ale Norma jest żoną jednego z potentatów filmowych, Józefa Schencka. Czy rozwiodą się Czy Norma opuści ekran? Co uczyni Gilbert Roland? Te pytania pasjonują całą armję amerykańskich wielbicieli obojga artystów. Interesują się też jeszcze Dolores del Rio i Edwinem Carewe. Dolores rozwiodła się z mężem i z mistrzem swym, oraz z czterdziestoma kuframi popłynęła do Europy, zaś opuszczona małżonka pana Carewe pociesza się w dancingach z Jerry Miley. Więcej jest w Hollywood rozbitych ognisk domowych, niż rozbitych serc. W roku zeszłym miłość Trystana i Izoldy ekranu — Johna Gilberta i Grety Garbo — dosięgła tych wyżyn, na których przechodzi już ona w przyjaźń. Chodzą razem tańczyć, grają w tenisa, lubią wspólnie pracować. Ale pobrać się? Nie! Greta zbyt ceni swoją karjerę artystyczną.

A cóż porabia Charlie Chaplin? Miłość nie była dlań bardzo łaskawa, nie dała mu nic, prócz siwych włosów i alimentów. Po rozwodzie z Litą Grey, Charlie bardzo sceptycznie zaczął się zapatrywać na kobiety.

— Nie mogę się więcej żenić — oznajmił — został mi już tylko jeden miljon! Lecz oto spotyka Ruth Taylor. Ruth jest młoda, dowcipna, pełna wdzięku. I serce Charliego mięknie... W pewnym momencie sytuacja zaczyna się komplikować przez zainteresowanie się Charliego ognistą Lupe Velez. Lecz zdystansował go czarny rywal, Al Jolson. Nie na długo. Bo Lupe Valez nie traktuje zbyt serjo swych spraw miłosnych, więcej w nich żartu, zabawy, flirtu niż tragedji, złamanych serc i zerwanych kontraktów.

Zato gdy kocha Barrymore — miłość staje się odrazu dramatem. John zadurzył się w Dolores Costello, zaś papa Costello oburzył się temi zalotami i opuścił raptownie domowe ognisko, przy którem grzał się wygodnie przez dwadzieścia pięć lat. Lecz oto konkury Hamleta zasugerowały mu chęć odegrania Króla Leara. Mama Costello oczywiście trzymała stronę zakochanych i rozwiodła się ze swym gwałtownym małżonkiem.

Zaledwie Lily Damita odpakowała swe kufry w Hollywood, a już do drzwi jej zapukał Harry d'Arrast zaofiarowując jej, jako swej rodaczce, usługi tłumacza. Niebezpieczna to propozycja, wszak w ten sam sposób próbował zdobywać Glorję Swanson margrabia de la Falaise. Pan d'Arrast bawił się doskonale, oprowadzając po Hollywood pięknooką Lily. Lecz krążą pogłoski, że pewien książę francuski płynie już do Kalifornji, by przypomnieć Lily dawną przyjaźń. Miejmy więc nadzieję, że dojdzie do pojednynku.

Co zaś do reszty, to każdy numer amerykańskich pism filmowych przynosi coraz to inne wiadomości. Prawda, że w Hollywood nie można się kilkakrotnie pokazać razem na dancingu, czy golfie, by nie stać się przedmiotem komentarzy i plotek. Lecz prawdą jest także, iż gwiazdy ekranu są niezmiernie zmienne. Uczucia ich są gorące, lecz niestałe. I dlatego najaktualniejsza wiadomość o ognistej miłości tego czy innego bohatera filmu do tej czy innej bohaterki, staje się w krótkim czasie nieaktualną, ustępując miejsca innej, bardziej sensacyjnej. I dlatego, jeśli się dowiemy w przyszłym miesiącu, że John Gilbert zakochał się w Marie Dressler, lub że Dolores del Rio uciekła z hinduskim Maharadżą — nie dziwmy się. Wszak to biją te same serca — tylko w innych kierunkach...

Zanim kupisz towar zagraniczny — Obejrzyj towar krajowy.

Zarząd Spółki Akcyjnej
WILEŃSKI DOM TOWAROWO - PRZEMYSŁOWY „BRACIA JABŁKOWSCY"
w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr. 18.

ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcjonarjuszów że w dniu 15 grudnia rb. o godz. 4-ej pp., w lokalu Sp. Akc. „Bracia Jabłkowscy" w Warszawie, ul. Bracka Nr. 25, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Porządek obrad:

1) Zagajenie posiedzenia.

2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie przerachowania bilansu w myśl rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca rb.

3) Wolne wnioski.

Właściciele akcyj na okaziciela, życzący sobie wziąć udział w rzeczonem Zgromadzeniu, winni conajmniej na siedem dni przed Walnem Zgromadzeniem złożyć w Zarządzie Spółki w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr. 18, lub w Zarządzie Domu Towarowego „Bracia Jabłkowscy" Sp. Akc. w Warszawie ul. Bracka 25, swe akcje (świadectwa tymczasowe), względnie zaświadczenia instytucyj kredytowych o złożeniu do depozytu świadectw tymczasowych, ze wskazaniem ich numerów i ilości akcyj.

Zapomniany wynalazca

Nie wszyscy wynalazcy zyskują sobie zasłużoną sławę. Często zaś się zdarza, że ktoś, kto tylko do cudzego wynalazku zastosował jakieś mniejsze udoskonalenie zyskuje sławę i majątek, gdy właściwy wynalazca umiera w nędzy — nieznany. Do takich niesłusznie zapomnianych, a niewątpliwie zasłużonych pionerów należy również John Fitch, którego śmiało można nazwać prarodzicem okrętu parowego, za wynalazcę którego uważają Roberta Fultona. Godzi się więc przypomnieć Fitcha, a to tembardziej, że w tym roku przypada 130 rocznica jego śmierci.

John Fitch urodził się w 1727 r. w stanie Connectitut. Młodość swą spędzał w mieście Windsor, gdzie też rozpoczął pracę zawodową w charakterze ślusarza. Był samoukiem. W czasie wojny o niepodległość, pracował przez czas pewien przy wyrobie karabinów dla wojsk amerykańskich, potem zaś zaciągnął się na ochotnika i walczył pod rozkazami Washingtona. Po wojnie przez czas jakiś podróżował po kraju, wędrował z miejsca na miejsce, aż wreszcie osiadł na stałe w stanie Pensylwanja. Teraz dopiero przystąpił do prac nad pomysłem, który mu od szeregu lat nie dawał spokoju. Chodziło mu o zbudowanie okrętu poruszanego parą. Z zapałem i uporem samouka zabrał się do pracy. Po dwóch latach udało mu się wreszcie zbudować statek parowy dość osobliwego jednak typu: nie kołowy, jak dzisiejsze, lecz wiosłowy, po obu stronach statku było po trzy wiosła w dwóch rzędach, przy poruszaniu statku sześć wioseł zanurzało się w wodzie, drugie zaś sześć w tym czasie unosiło się ponad wodę. Pierwsza próba wynalazku Fitcha była dlań niezapomniana. Było to w roku 1787 w Philadelfji w obecności Washingtona, Franklina i Heffersona, szeregu innych znakomitych osobistości i niezliczonych tłumów publiczności. Statek Fitcha ruszył, z początku wolno, później coraz prędzej. Największa jednak szybkość, jaką zdołał osiągnąć nie przekraczała dziesięciu kilometrów na godzinę, była więc to szybkość wolno jadącego konia. Entuzjazm tłumów, które spodziewały się czegoś znacznie więcej, wnet przygasł, przytłumiony zawodem.

Fitch nie daje jednak za wygraną. Następnego roku zbudował nowy typ okrętu, w którym wiosła umieścił nie z boków, a z tyłu. I ten jednak nie rozwinął większej szybkości niż jego poprzednik. Fitch wciąż pracuje. Po dwóch latach jego nowy okręt ustanawia rekord. Przebywa 18 klm. na godzinę, jest to już znaczniejsza szybkość. Statek Fitcha zaczął kursować między Filadelfją a Trenton. Cóż, kiedy koszty tej komunikacji były za wysokie i nie pokrywały się opłatami za przewóz. Przedsiębiorstwo upadło, a finansujący Fitcha kapitaliści przestali go zasilać finansowo. Nietylko nie zyskał uznania za swoją pracę, lecz pozostał bez środków. Zrozpaczony niepowodzeniami wyrusza do Europy, w nadziei, że może we Francji uda mu się znaleźć środki i możność kontynuowania swych prac. Trafił jednak na Wielką Rewolucję. Wśród zawieruchy, nikt nie chciał się zajmować jego projektami. Fitch pozostał bez grosza. Dostaje się jako marynarz na żaglowiec i wraca do Ameryki. Zrujnowany, złamany niepowodzeniami, znalazł wreszcie przytułek na pewnej fermie, gdzie spędzał ostatnie lata swego życia. W liście do jednego z przyjaciół pisał: „Kiedyś, w przyszłości, okręty parowe pływać będą po naszych wielkich rzekach i przez ocean. Inny, bogatszy odemnie człowiek, zyska sławę i majątek z mojego wynalazku".

Fitch umarł w październiku 1798 r. w Bardstown, w stanie Kentucky.

Ze świata

— Uśmiech przyszłości. Ożywienie martwej głowy. Ciekawy eksperyment uczonego rosyjskiego. Ponad 100 lat łamali sobie uczeni głowy nad rozwiązaniem tego napozór fantastycznego problemu: w jaki sposób możnaby było zmusić do życia oddzieloną od tułowia głowę zwierzęcia?

Belgijczyk Heyman usiłował przeszczepić głowę jednego psa na tułów psa drugiego. Francuz Labord zajmował się nawet problemem transplantacji głowy ściętego na gilotynie skazańca na psa. Dzisiaj, kiedy uczonemu, d-rowi Bruchnienko, udało się skonstruować aparat do wywołania sztucznego obiegu krwi, problem ożywienia martwej głowy stał się z punktu widzenia nauki faktem dokonanym. Uczony ten zademonstrował zdumionym przedstawicielom współczesnej nauki odrąbaną od tułowia głowę psa, która, leżąc na porcelanowym talerzu, żyła, oddychała, szczerzyła zęby, a nawet połykała kawałki sera.

„Doświadczenie robi wrażenie sztuczki czarodziejskiej", stwierdza znany fizjolog, prof. Kulabko, który był świadkiem eksperymentów d-ra Bruchnienko.

Jakie nowe teorje i praktyczne następstwa pociągnie za sobą nowy ten eksperyment. Dzisiaj nie można na pytanie to dać wyczerpującej odpowiedzi, faktem jednak jest, iż przyczyni on się w bardzo znacznej mierze do dalszego poznania tajemnic życia naszego i życia wszystkich żywych istot wogóle.

Małe dzieci wiedzą znakomicie, co robią psując z zapałem swe wszystkie zabawki. Chcą one mianowicie dowiedzieć się, „co się dzieje tam wewnątrz". To instynktywne dążenie do poznania tajników życia naszego otoczenia cechuje również wszelkie poczynania człowieka dorosłego, a człowieka nauki w szczególności. „Poznać istotę otoczenia — oto hasło, które już zawsze przyświecało wszystkim badaczom naukowym.

Im bardziej skomplikowana jest maszyna, tem skrupulatniej powinno się odbywać rozkładanie jej na części składowe, tem sumienniej badać się powinno udział poszczególnych cząstek mechanizmu w jego ogólnem działaniu.

W Rosji czyniono już liczne próby w dziedzinie ożywiania poszczególnych części martwego organizmu. W laboratorjach moskiewskich i leningradzkich żyją w specjalnych roztworach odcięte od kończyn palce. Żyją one w pełnem słowa tego znaczeniu, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że od czasu do czasu trzeba im obcinać stale rosnące paznokcie. Podczas wykładów w Muzeum politechnicznem pulsuje na katedrze serce królika, od którego prowadzą przewody metalowe do dzwonka elektrycznego, wydającego pod działaniem bijącego serca rytmiczne, monotonne dźwięki.

Doświadczenia profesora Kulabki w dziedzinie ożywienia martwego serca cieszą się zasłużoną sławą wśród uczonych całego świata. Profesor ten po raz pierwszy w historji świata potrafił przywrócić do życia serce martwego człowieka, które notabene po wyjęciu go z ciała przez 30 godzin leżało na lodzie.

Również inne organy skomplikowanego organizmu istot żyjących udało się uczonym ożywić. Jedynie ożywienie centralnego systemu nerwowego, głowy, zdawało się być zadaniem nie do rozwiązania. A dlatego tem większe było zdumienie całego świata naukowego, kiedy na ogólnorosyjskim zjeździe fizjologów d-r. Bruchnienko zademonstrował swój epokowy eksperyment z przywróconą do życia głową psa.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszy ten krok na drodze do poznania tajemnicy życia i śmierci, poprowadzi do dalszych ciekawych zdobyczy na polu tak mało dotychczas zbadanej fizjologji organizmu zwierzęcego.

Dr. Bruchnienko i jego współpracownicy otrzymali już od miarodajnych czynników sowieckich odpowiedni fundusz pieniężny, który przeznaczony został na urządzenie specjalnego laboratorjum, w którem kontynuowane będą badania fizjologiczne.

ANEGDOTA Z ŻYCIA ROTSZYLDA

Założyciel domu Rotszyldów, stary bankier frankfurcki słynął ze swego dowcipu. Umiał on nietylko „robić dobre interesy", lecz i humorystycznie je ujmować.

Mimo swego bogactwa stary Rotszyld był bardzo skąpy. Dorożkarz, który go stale obwoził po Frankfurcie, powiedział kiedyś Rotszyldowi, że syn bankiera daje mu sute napiwki. „Nic dziwnego", odpowiedział Rotszyld, „on ma bogatego ojca, ja zupełnie nie mam rodziców".

Gdy pewnego razu Rotszyld był na spacerze z przyjacielem, kieszonkowiec usiłował wyciągnąć mu z tylnej kieszeni jedwabną chustkę. Przyjaciel zwrócił na to uwagę Rotszylda, lecz ten odrzekł: „Daj mu spokój pan, wszyscyśmy rozpoczynali od drobnostek".

Pewien klient Rotszylda wygrał główny los na loterji. Zgłosił siz on do starego bankiera i poprosił o radę, jak ma użyć owe pieniądze. Rotszyld zapytał: „Czy chce pan spokojnie spać, czy też dobrze jeść? W pierwszym wypadku powinieneś złożyć pieniądze w banku na zwykłe oprocentowanie, w drugim zaś — spekulować na giełdzie".

Ze wszech stron nadchodzili do Rotszylda przeróżni agenci i maklerzy, proponując mu „okazyjne kupna". Między innemi zaproponowano mu nabycie doskonałego konia wyścigowego. „Co ja z nim będę robił"? — pytał stary bankier. Agent wychwalał swój towar: „Jeśli go pan dosiądzie we Frankfurcie o 7-ej rano, to już o 8-ej będzie pan w Moguncji"! — „A co ja będę robił w Moguncji o tak wczesnej porze"?

Rotszyld miał już blisko ośiemdziesiątkę, gdy się poważnie rozchorował. Wbrew swym zwyczajom, zawezwał lekarza. Doktór zbadał starego bankiera i orzekł, że Pan Bóg zawezwie go przed Swe oblicze nie wcześniej chyba, niż po setnej rocznicy urodzin. Rotszyld był już barzo słaby, ale ciągle pamiętał o interesach. „Czy pan myśli", zapytał lekarza, „że Pan Bóg zechce mnie wziąć za sto, kiedy może mieć za osiemdziesiąt"?

„ORGANKI" PRZEDHISTORYCZNEGO AMATORA MUZYKI

W pobliżu jugosłowiańskiego miasta Cilli na górze Olszewa znajduje się jaskinia „Potocka zijalka". Znany w Jugosławji uczony prof. Brodar odnalazł w jaskini kości ludzi i zwierząt z przed 25 tysięcy lat. Jest rzeczą znamienną, iż na kościach tych zauważono ślady przerabiania ich ręką ludzką na przedmioty domowego użytku. Zwłaszcza zwraca na siebie uwagę szczęka niedźwiedzia polarnego, w której dotąd zachowało się kilka zębów. Szczęka ta jest w kilku miejscach sztucznie wyżłobiona i zawiera cztery otwory Nasuwa to przypuszczenie, iż służyła ona człowiekowi przedhistorycznemu za instrument muzyczny, — coś w rodzaju organków. A więc nawet w owych zmierzchłych czasach gdy skorupa lodowa okrywała całą Europę, jaskiniowy praczłowiek był na swój sposób muzykalny.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 22 do 27 listopada 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy: **„Napoleon i Ludwika"** historyczny dramat w 12 aktach. W rolach głównych: Mady Christians i Charles Vanel. Dwór, armja, lud i t. d. Akcja rozgrywa się między innemi na dworze berlińskim, w obozie pod Jeną, pruską Iławą, w fortecy Kenigsberg, w Grudziądzu, Kłajpedzie i podczas spotkania trzech monarchów w Tylży. Reżyserował Karol Grune. Nad program: „SZALONA NOC" komedja w 2-ch aktach. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następny program: „PAN DYKTATOR, TO JA".

Kino-Teatr „Helios" Wileńska 38.

Dziś! Supersensacja dla Wilna! Złota Serja SOWKINO w Moskwie Hanbiący **„Żółty Paszport"** (Książka kontrolna). Wielki dramat obyczajowy w wykonaniu artystów Moskiewskiego Teatru Stanisławskiego. Cud techniki, gry i reżyserji. Film o nebywałej wartości artystycznej, który poruszył cały świat. Seansy o g. 4, 6, 8 i 10,15.

Kino „Piccadilly" WIELKA 42.

Dziś! Film, który bawił Film obyczajowy, pouczający! Film współczesnej kobiety. Szczyty erotyczne. Przepiękny i upajający dramat w 12 akt. **„CHŁOPCZYCA"** (POŁDZIEWICA). Żywa i tetniąca humorem akcja rozgrywa się w środowisku arystokracji wielkomiejskiej. W rolach głównych: 2 gwiazdy ekranu HARRY LIEDTKE i XENIA DESNI. Początek o godz. 3. Ostatni seans o g. 10 m. 30. Ceny nie podwyższone. Orkiestra z Jazz-Bandem.

Kino-Teatr „Wanda" Wielka 30.

Dziś! Dzieje bezgranicznej miłości! Przepiękna sielanka miłosna osnuta według głosnej sztuki Władysława Perzyńskiego **„UŚMIECH LOSU"** dramat serc w 12 akt. W roli głównej pełna czarującego wdzięku JADWIGA SMOSARSKA oraz Kazimierz Junosza-Stępowski, Józef Węgrzyn i urocze tancerki siostry HALAMA.

KINO-TEATR **„Polonja"** A. Mickiewicza 22.

Dziś! Najpotężniejsze arcydzieło doby obecnej na złotej serji „grupy wielkich gwiazd ekranu". wytwórni „UNITED ARTYTSIS" p. t. **„BURZA"** Reżyserji Turżańskiego i Taylora

W rolach głównych są: Genjalny tragik świata **John Barrymore** i urocza **Camilla Horn**

Dzieje prostego chłopa, który zakochał się w dumnej księżniczce, córce generała. Jego przeżycia przed wojną, w czasie wojny podczas rewolucji i po rewolucji.

Wykonanie obrazu kosztowało 8 i pół miljona dolarów. Początek o godz. 4-ej, 6, 8.15, 10.25. Dyrekcja uprasza Sz. Publiczność o przybycie za 15 min. przed rozpoczęciem seansów. Specjalna ilustracja muzyczna.

Obwieszczenie o licytacji

Urząd Celny w Wilnie na zasadzie postanowień paragrafów 33 i 49 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 13 grudnia 1920 roku o postępowaniu celnem (Dz. Ust. R.P. Nr. 11 poz. 64 1921 r.) zmienionych brz mieniem rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 1 maja 1925 roku (Dz. Ust. RP. Nr. 49 poz. 339 z 1925 roku), podaje do wiadomości ogólnej, iż w dniu 10 grudnia br. o godzinie 10-ej rano w magazynach kolejowo - celnych na stacji towarowej w Wilnie odbędzie się sprzedaż z licytacji towarów nie odebranych przez adresatów.

Na wypadek niesprzedania towarów w wyżej oznaczonym terminie, odbędzie się powtórna licytacja w dniu 20 grudnia br. o tej samej godzinie w tem samem miejscu.

Przeznaczone na sprzedaż towary, mogą oglądać reflektanci na 2 dni przed rozpoczęciem licytacji od godz. 10-ej do 19-ej w magazynach kolejowo - celnych na stacji towarowej w Wilnie.

Spis mających się sprzedać towarów, znajduje się na tablicy urzędowej w Urzędzie Celnym w Wilnie oraz Dyrekcji Ceł w Wilnie, ul. Ostrobramska Nr. 6.

Naczelnik Urzędu (ŁUKOWSKI).

1914 — VI. — 3

KARTOFLE

w każdej ilości sprzedaje „Rolnik Wileński" Kalwaryjska 11 m. 3 tel. 147, w składach: Pacific Rossa i Sklep Kalwaryjska 6. —o

Z powodu braku paszy sprzedają się w majątku Wielkie Soleczniki **prosięta od 10 tygodni** wzwyż, rasy Wielkiej Białej Angielskiej po knurach importowanych z Anglji. Cena zniżona 3 zł. za klg. żywej wagi. Adres: P. W. Soleczniki, Zarząd Dóbr. 5452—2

Perlmuttera Ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny i cełów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami

Biura Fabryki Ch. Perlmuttera, Lwów, Słoneczna 20.

Wszędzie do nabycia.

HEMOROJDY! 4304-

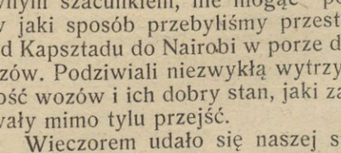

Czopki hemoroidalne GĄSECKIEGO (z kogutkiem) usuwają ból, pieczenie, krwawienie, swędzenie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

GAZETA HANDLOWA

Wydawnictwo Ajencji Wschodniej

Jedyne codzienne pismo gospodarcze w Polsce. Informuje w aktualnych zagadnieniach gospodarczych

Wydawnictwo niezbędne w każdem przedsiębiorstwie.

Cena abonamentu z dostawą zł. 5.—

Zamawiać można w Wilnie w Przedst. Aj. Wsch ul. Mickiewicza 4.

KAPELUSZE filcowe, pluszowe DAMSKIE i MĘSKIE ze starych na najnowsze fasony przerabiam, czyszczę i farbuję tylko w specjalnym naszym zakładzie

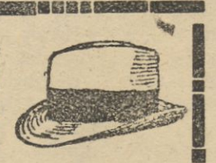

I. LAM i SYN WILNO, Wielka 52|54 (wejście z bramy).

LEKARZE **AKUSZERKI**

DOKTÓR **D. ZELDOWICZ** chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5—8 wiecz.

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

W. Zdr. Nr. 152.

Akuszerka Smiałowska oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46, m. 6. —

Dr Hanusowicz Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne, weneryczne, godziny przyjęć 5—7 pp. Zamkowa 7—1 Leczenie światłem: Sollux, lampa Bacha (sztuczne słońce górskie) i elektrycznością (djatermja) 0815—

Groszek zielony, słodki kilo **1.40** poleca firma **Zwiedryński i S-ka** Wileńska 28, tel. 1224

LOKALE

Mieszkanie 3 pok. potrzebne od zaraz, lub 1 grudnia b. r. Zgłoszenia do „Słowa" pod l. W. -o

Mieszkanie o 3-4 pokojach z wygodami potrzebne w okolicy W. Pohulanki i Piłsudskiego. Oferty do administr. „Słowa" pod „Potrzebne". Mogę zapłacić za pół roku z góry. 7-8418

LEKARZE DENTYSCI

Lekarz-Dentysta MARYA **Ożyńska-Smolska** Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4 m. 5. Przyjmuje: od 8—1 i od 4—7. Wydz. Zdr. Nr. 3

KUPNO I SPRZEDAŻ

6 domów dochodowych sprzedamy za 6.500 dolarów Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 5390—o

FOLWARK 31 ha z zabudowaniami pod Wilnem sprzedamy za 3.000 dolarów Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 5428—o

Do sprzedania FORTEPIAN I. Bekera, nowej konstrukcji, w zupełnie dobrym stanie, Oglądać codziennie od 12 do 2. Montwiłłowski zauł. 15, -z

Uwadze pań! Sklep „JANINA" Wielka Pohulanka 7, poleca gustowne KAPELUSZE damskie, wszelkie przeróbki, odświeżanie, oraz specjalne wykonanie kapeluszy dla starszych pań. CENY NISKI. 8805—1

Pianina pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje się na dogodnych warunkach W. Pohulanka 9—23. 5087—1

Wyjątkowa okazja. Majątek ziemski z pełnym inwentarzem sprzedamy dogodnie zaraz D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —o

Do sprzedania autobus kursujący na linji Dworzec — Kalwaryjska. Bliższych informacyj udziela Seweryn Nowicki, Śniadeckich 1 m. 11.

Powóz, bryczka, sanki, wagi i uprząż do sprzedania, Szeptyckiego 5. 1-5448

POSADY

OSOBA inteligentna, znająca się na ogrodownictwie poszukuje odpowiedniej posady, albo wspólnika rolnika do założenia przetwornictwa owocowego, wyrobu konserwów, wędlin i t. d. Łaskawe oferty do adm. „Słowa" pod „Przyjezdna". —o

Dla dziewczynki 12 letniej. uczciwych rodziców, poszukuję jakiejkolwiek posady. Może być do pomocy w gospodarstwie, do dzieci etc. Zwierzyniec, ul. Miła 7 m. 4. —o

Szukam posady pokojowej z praniem i syciem. Mam referencje. Mogę wyjechać na wieś. Zawalna 60—12. 5451-o

RÓŻNE

LEKCYJ francuskiego Języka UDZIELA **Francuz-Paryżanin** z wyższem wykształceniem i długoletnią praktyką. Portowa 28 m. 1, od 4—5 p.p. —

Krawcowa była pracownica większych firm w Warszawie przyjmuje do roboty suknie, płaszcze, futra. Ceny przystępne. Wykonanie eleganckie. Przyjmie uczenice do nauki kroju i szycia. Skopowka Nr 7 m. 8, Władysława. 1-5450

3) ROMANTYZM NASZYCH CZASÓW

OPERATOR RADJO-STACJI WŚRÓD KROKODYLÓW.

Przystąpiono do pracy nad wyciągnięciem ciężarówki na brzeg. Okazało się, że wóz ugrzązł głęboko w mulistem dnie rzeki i wydobycie go nastręczało dużo trudności. Przy pomocy jednej linki było to rzeczą zupełnie niemożliwą. Drugą linka pozostała na przeciwległym brzegu. Trzeba było ją dostać koniecznie. Pontonu już nie było, gdyż uniósł go prąd rzeki. Pozostał tylko kabel stalowy. do którego był przymocowany ponton. Operator radjostacji, Wilson, postanowił przy pomocy tego kabla przedostać się na drugą stronę rzeki. Przedsięwzięcie było ogromnie niebezpieczne. Wilson, trzymając się kabla, rozpoczął przeprawę. Zanurzony po szyję w wodzie, posuwał się wolno naprzód, walcząc z prądem. Rzeka była pełna krokodylów i pni drzew, które, niesione szybkim prądem, przepływały koło głowy śmiałka tak, że chwilami musiał zanurzać się w wodę ażeby uniknąć uderzenia. Gdyby siły go opuściły, groziłaby mu niechybna śmierć, bo jeśli uniknąłby paszczy krokodyla, utonąłby w falach wzburzonej rzeki. Po półgodzinnym wysiłku Wilson dotarł szczęśliwie do brzegu, odpoczął chwilę, zabrał ze sobą cenną linkę i powrócił tą samą drogą, ryzykując powtórnie życie.

Gdy przybył z powrotem, zgotowano mu owację. Nawet murzyni, którzy patrzyli na odwagę swego białego brata, wyrażali okrzykami i klaskaniem rąk uznanie śmiałkowi. Przy pomocy dwóch linek i kilkudziesięciu murzynów wóz wyciągnięto na brzeg. Wilson siadł przy sterze i puścił motor w ruch. Samochód ruszył z miejsca jak gdyby nigdy nic. Kontynuowanie podróży okazało się jednak niemożliwe, gdyż trzeba było przebyć jeszcze nadbrzeżne trzęsawiska, a wszyscy już byli zanadto wyczerpani. Pozostawiono więc samochody na miejscu i udano się pieszo po wodzie na nocleg do fermy Niemca Birckel'a. Uczestnicy ekspedycji znaleźli tam zasłużony wypoczynek.

Następnego dnia wyciągnięto ciężarówkę z trzęsawiska i ruszono w dalszą podróż.

SPOTKANIE ZE SŁONIEM.

Wjeżdżając na terytorjum Sudanu zostaliśmy powitani przez przedstawiciela fauny sudańskiej. Jechaliśmy ze średnią szybkością korzystając ze względnie możliwych warunków komunikacyjnych. Wtem usłyszeliśmy chrzęst łamanych gałęzi w gąszczach przydrożnych, a po kilku minutach w odległości kilkudziesięciu metrów ujrzeliśmy przed sobą olbrzymiego słonia. Kapt. Lacey, widząc taką przeszkodę, zahamował wóz. Słoń, zdziwiony widokiem takich niezwykłych gości, stał pośrodku drogi i zastanawiał się prawdopodobnie co czynić. Machał swą olbrzymią trąbą, przestępował z nogi na nogę, nie mogąc się zdecydować na żaden krok—ni w tył, ni wprzód. My również byliśmy niezdecydowani, gdyż tak samo było trudno nam odgadnąć zamiary słonia jak słoniowi nasze. Wtem kpt. Lacey nagłym ruchem puścił motor. Słoń nastawił uszy obejrzał się wtył, zaczął cofać się powoli. Kap. Lacey, widząc, że słoń względem nas nie żywi bynajmniej wrogich zamiarów, ruszył samochodem ku niemu. Słoń, widząc tak dziwacznego i niesamowitego przeciwnika, postanowił walki nie przyjmować i szybkiemi ruchami — o ile pozwala mu na to jego słoniowa godność — zeszedł z drogi i zginął w zaroślach. W pół godziny później spotkaliśmy całą wyprawę myśliwską, poszukująca stada słoni, które, przyciśnięte posuchą, dążyły na południe w poszukiwaniu wody.

Taki „słoniowy spacer" jest istną klęską dla farmerów. Pokazywano nam pola, przez które przespacerowało się takie stadko Mieliśmy wrażenie że przeszedł tamtędy jakiś orkan połączony z gradobiciem.

WYPOCZYNEK W NAIROBI. PRZEKROCZENIE RÓWNIKA.

Gdy ekspedycja przybyła do Nairobi, dowiedzieliśmy się dzienników lokalnych, że podczas przeprawy przez rzekę Ruvu 5 ludzi postradało życie. Fałszywa ta wiadomość powstała wskutek przekręcenia naszej depeszy iskrowej, w której podawaliśmy cyfry, dotyczące wynagrodzenia tubylców, za pomoc okazaną nam podczas przeprawy. Jedną z tych liczb wzięto za liczbę ofiar i stąd powstała wiadomość o utonięciu 5-ciu murzynów.

Chevrolety nasze ściągnęły liczne rzesze mieszkańców Nairobi. Oglądali je oni nie tylko z podziwem, lecz z pewnym szacunkiem, nie mogąc pojąć, w jaki sposób przebyliśmy przestrzeń od Kapsztadu do Nairobi w porze deszczów. Podziwiali niezwykłą wytrzymałość wozów i ich dobry stan, jaki zachowały mimo tylu przejść.

Wieczorem udało się naszej stacji iskrowej pochwycić koncert nadawany przez stację londyńską. Sciągnęło to jeszcze większe tłumy ciekawych, które długo rozprawiały o przygodach ekspedycji, nie wiedząc co podziwiać więciej: fenomenalną wytrzymałość wozów, czy też odwagę i wytrzymałość uczestników wyprawy.

Przed opuszczeniem Nairobi zasięgnęliśmy języka co do dalszej podróży. W porze suchej podróż przez Kenję i Ugandę nie przedstawia zbyt wielkich trudności, lecz wobec istniejącej tam obecnie pory deszczowej, według otrzymanych wiadomości, nie można liczyć na zbyt sprzyjające warunki komunikacyjne, które w południowym Sudanie są nawet bardzo złe. Postanowiliśmy jednak wyruszyć w drogę, aby przekonać się naocznie o rzeczywistym stanie rzeczy. Przed wyruszeniem jednak w dalszą podróż, poddaliśmy wozy nasze bardzo szczegółowym i skrupulatnym oględzinom. W inspekcji wzięło udział kilku miejscowych inżynierów. Wozy nasze znaleziono w zupełnym porządku, mimo, że odbyły one trzymiesięczną podróż w najgorszych na świecie warunkach. Stwierdzono, że są one zdolne do dalszej drogi i że wszelkie reparacje są zbyteczne.

Wyruszyliśmy w kierunku Sudanu przez Kenję i Ugandę do Gondokoro i Mangalli. Starano się przekonać nas, że podróż samochodem przez Sudan południowy jest szaleństwem, gdyż jest to kraj jeszcze zupełnie niedostępny dla komunikacji samochodowej. Ostrzeżenia te nie odwiodły nas od naszego postanowienia, gdyż nie wyobrażaliśmy sobie, żeby mogły być na świecie gorsze drogi od tych, jakieśmy napotkali w Tanganice.

Podsuwano nam kuszące propozycje udania się statkiem po Nilu do Mongali, aby w ten sposób ominąć złą część drogi. Nie ulegliśmy tym pokusom, ponieważ już mieliśmy za sobą wspaniały rekord przez nikogo nie pobity, gdyż żadna dotąd ekspedycja samochodowa nie przebyła całkowicie drogi od Kapsztadu do Nairobi w porze deszczów. Nie chcieliśmy więc sobie psuć tego rekordu, tembardziej że mieliśmy poza sobą tyle pokonanych trudności oraz opinję Wschodnio-Afrykańskiego Klubu Automobilistów, że Chevrolety nasze dokonały niezwykłego dzieła w historji automobilizmu. Mimochodem pragnąłbym zaznaczyć, że dzięki działalności tego Klubu wiele miejsc, niedostępnych dla samochodów we Wschodniej Afryce, jest dzisiaj uczęszczanych przez automobilistów.

Wydawca **Stanisław Mackiewicz.** Redaktor odpowiedzialny **Witold Woydyłło.**

Druk. „Wydawnictwo Wileńskie" ul. Kwaszelna 23.